# Solidarność obywatelska

Gazeta założona w 2011 roku przez **Kornela Morawieckiego**, przywódcę **Solidarności Walczącej.**

Nr 270 • 6 – 19 maja 2022 • Indeks 407100 www.gazetaobywatelska.pl • cena 2,40 (w tym 8% VAT)


# Rosjanie nigdy nie wyzwolili się mentalnie od Związku Radzieckiego

## Oblicza wojny

Albert Łyjak

Obecnie mamy XXI wiek i widzimy, jak Rosjanie ponownie stacza-ją się w przepaść. Dokonali bandyckiego napadu na niepodległy kraj, mordują i gwałcą kobiety i dzieci, kradną. Bombardują szpi-tale i szkoły. Czy można mówić, że społeczeństwo rosyjskie nie jest za to odpowiedzialne?

*str. 6* ►

## Dążenie do prawdy nigdy nie jest beznadziejne

Artur Adamski

W przypominaniu faktów o tragicznych wydarzeniach nie chodzi o żadne „wybielanie" narodu. Bułat Okudżawa śpiewał, że „bez-grzesznych nie zna przyroda" i jak najbardziej miał rację. Tym bar-dziej w Polsce, w której na długie sześć lat okupanci urządzili kipiące ludobójstwem piekło, mentalnie okaleczające, rujnujące świat wartości, wykolejające psychikę.

*str. 11* ►

Wywiad z czerwca 2017 roku z Kornelem Morawieckim

***str. 4*** ►

Gazeta dostępna w sieciach „Garmond" i „Ruch" oraz w sa-lonikach Empiku.

ISSN 2392-3415 00270

### Paroksyzm trzeciego Rzymu

*str. 3* ►

Wojna na Ukrainie unaoczniła nędzę rosyjskiej cerkwi prawosławnej. Wtłoczona w politykę Kremla cerkiew w osobie patriarchy Cyryla stała się narzędziem imperialnych planów. Chcąc wytłumaczyć wiernym takie stanowisko, Cyryl w swojej retoryce odwołuje się do tradycji Moskwy jako „Trzeciego Rzymu". To charakterystyczny wątek rosyjskiej myśli politycznej.

### Bzik klimatyczny

*str. 8* ►

Można realizować brukselskie mixty energetyczne (np. dopłacając do fotowoltaiki), które nie maja żadnego znaczenia w skali planety, można też inwestować w czyste technologie węglowe, wykorzystywać geotermię, instalować biogazownie w każdej gminie, eksploatować gaz z łupków. Nie brakuje więc alternatywnych rozwiązań (zamiast brukselskiego dyktatu).

### O eugenice i propagandzie

*str. 10* ►

Od kilku dekad agresywna Zielona Gnoza nie pozostawiała złudzeń: Ziemia cierpi, różnorodność gatunkowa jest zagrożona, człowiek jest głównym szkodnikiem, bo je mięso, używa paliw kopalnych, produkuje gazy cieplarniane, zakłóca ekosystem. Dlaczego tak jest? Odpowiedź, choć niby oczywista, może zaskakiwać: człowiek szkodzi matce Gai, bo jest go za dużo.

### Rosyjska świadomość społeczna

*str. 12* ►

Dlaczego Rosjanie zaatakowali Ukraińców? Dlaczego żołnierze rosyjscy popełniają mord na cywilach? Dlaczego niemal wszyscy żołnierze wojska poborowego bez wahania wykonują rozkazy swoich zwierzchników, choć robią to bez entuzjazmu? Na te i podobne pytania łatwiej będzie odpowiedzieć, przyglądając się mentalności Rosjan i ich postrzeganiu świata.

### Strajk kontrolerów lotów

*str. 15* ►

3 sierpnia 1981 roku zrzeszenie amerykańskich kontrolerów lotów PATCO (odpowiednik polskiego PAŻP) zaczęło strajkować na wszystkich lotniskach w USA. Strajk był wynikiem fiaska prowadzonych negocjacji pomiędzy Zrzeszeniem Związków Zawodowych Kontrolerów Lotniczych a Federalną Agencją Lotniczą. Jak rozwiązano ten problem?

# Przed czterdziestą rocznicą Solidarności Walczącej

ARTUR ADAMSKI

▪ Zatelefonował do mnie Arkadiusz Gołębiewski – reżyser i twórca festiwalu Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci. W związku z przygotowaniami do obchodów rocznicy organizacji, która powstała w czerwcu 1982 roku, zaproponował zastanowienie się nad sposobami pożytkowania doświadczeń Solidarności Walczącej w czasach nam współczesnych i przyszłych.

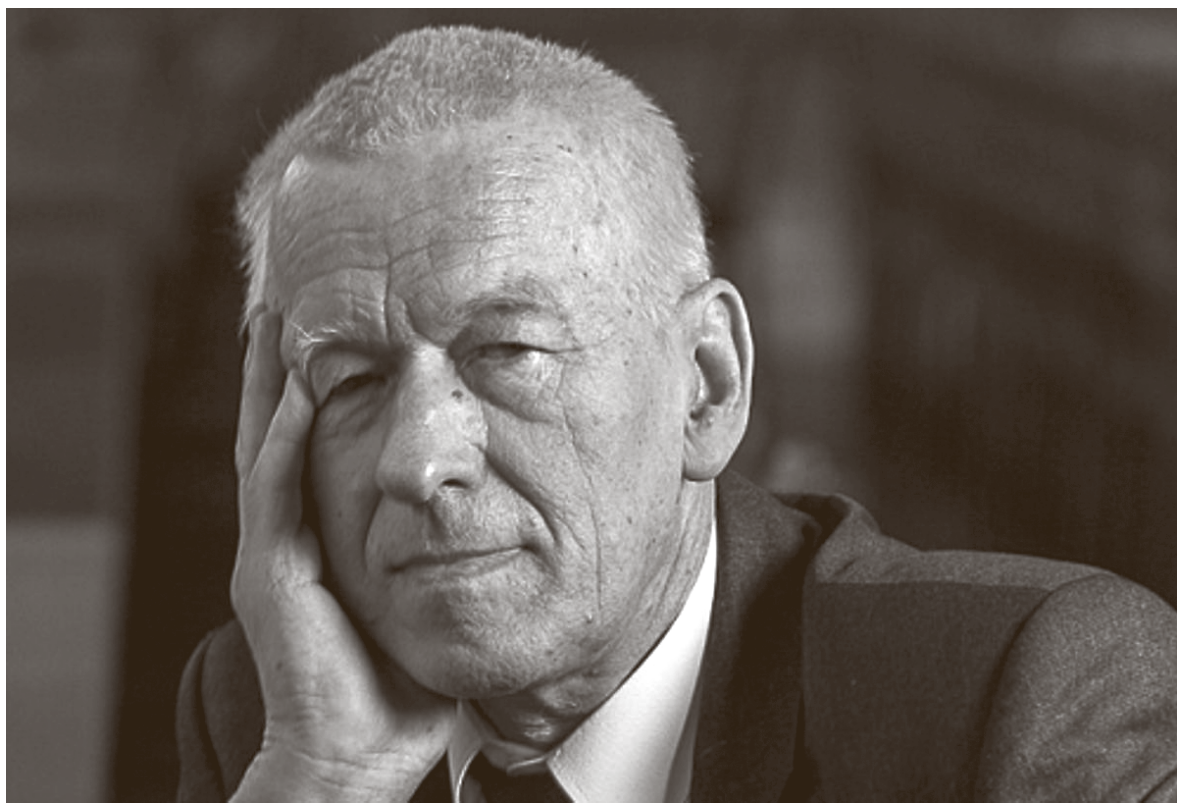

Arek Gołębiewski to człowiek, dla którego pamięć narodowa jest jedną z wartości najwyższych a to, że formacja Kornela Morawieckiego stanowi już ważki jej składnik także jest oczywistością. Obchody jako okazja do upamiętnienia historycznych wydarzeń i oddania czci zmarłym ich uczestnikom, dokumentowania oraz spotkań weteranów to oczywiście walory niezbywalne. Jeśli jednak ktoś tak bardzo skupiony na dziedzictwie historii najnowszej i w niej rozmiłowany zwraca uwagę na to, że dokonania Solidarności Walczącej mogą owocować nie tylko inspiracją natury duchowej, ale też w wymiarze jak najbardziej praktycznym, to na pewno warto się nad tym zastanowić. To samo podkreślał też przecież Kornel Morawiecki przypominając, że z obowiązków wobec ojczyzny na żadną emeryturę nie przechodzi się nigdy. A teraz wielki miłośnik i znawca konspiracji lat osiemdziesiątych mówi nam: „wasze doświadczenia nadal mogą grać dużą rolę”. Gołębiewski wskazał na cały wachlarz doświadczeń Solidarności Walczącej, które mogą być przydatne np. w kontekście wojny toczącej się na Ukrainie i zagrożenia ze strony agresywnego rosyjskiego imperializmu. Służyć więc mogą np. umacnianiu obronności naszego państwa. Żadna część działającej w latach PRL – u opozycji nie była w podobnym stopniu odporna na działania komunistycznych służb. Czyż nie przydałoby się coś takiego państwu zarówno przed wiekami, jak i w latach jak najbardziej nam współczesnych rozsadzanemu, reprezentowanemu i sterowanemu przez jego śmiertelnych wrogów? Ileż razy struktury Solidarności Walczącej okazywały się też być organizacyjnym majstersztykiem, funkcjonującym doskonale w warunkach najtrudniejszych i pomimo zadawania im dotkliwych ciosów! Może coś z tej sztuki jest możliwe do jakiegoś zaimplementowania?

**Przypomnijmy sobie, jak wiele „ludzie od Kornela” stworzyli przeróżnych rozwiązań i wynalazków, w zderzeniu z którymi najbardziej profesjonalne służby sowieckiego imperium wykazywały całkowitą bezradność. Jeśli tysiące innowacji powstałych dla potrzeb zbrojeniowych czy kosmicznych znalazło powszechne zastosowanie w bezliku innych dziedzin życia to może i niektóre składniki dorobku Solidarności Walczącej mogą znaleźć swoje „drugie życie”?**

Spojrzenia

# Czy powstanie komisja śledcza ds. związków Tuska z Rosją?

**Mateusz Morawiecki:**

Polityka Tuska była w dużej mierze podporządkowana polityce Angeli Merkel, Niemcom. Dzisiaj stało się to zupełnie jasne, że Tusk i Merkel realizowali ten sam plan. Jeśli Niemcy postawili na pełną współpracę gazową z Rosją, to jednocześnie Tusk podporządkowywał się tego typu działaniom. Wiele zdarzeń, z którymi mieliśmy do czynienia, wiązało się z tym rosyjsko-niemieckim aliansem. A dziś widzimy, że ta uległość Niemiec od samego początku służyła Rosji do przygotowania ataku na Ukrainę, który miał być krótki, trzy-, czterodniowy.

**Czy nie powinniśmy podjąć działań systemowych, które wyjaśniłyby, skąd wzięło się uzależnienie części naszych elit politycznych od Moskwy?**

Jak najbardziej tak. To oczywiście zaczęło się od tego, w jaki sposób Polska odzyskiwała niepodległość. Nie ulega wątpliwości, że Rosja zostawiła tu, jak mówi się w języku służb, rozległe aktywa. Począwszy od ambasady rosyjskiej, która przylega do Ministerstwa Obrony, a skończywszy na agenturze, która została ulokowana w bardzo wielu miejscach. Później mieliśmy lata III Rzeczypospolitej, kiedy usiłowano zamykać oczy na ten podstawowy problem. I dopiero wraz z kolejnymi aktami agresji Rosji, poczynając od Czeczenii przez Gruzję, Donbas, Krym, a skończywszy na brutalnej wojnie, z którą mamy dzisiaj do czynienia, coraz więcej ludzi zdawało sobie sprawę, że ze zbrodniarzami nie ma układów. Z tymi, którzy dopuszczają się ludobójstwa, nie można negocjować. Dziś ten pogląd jest coraz bardziej powszechny w Europie.

*(Fragment wywiadu GP Tomasza Sakiewicza i Piotra Lisiewicza z premierem Mateuszem Morawieckim)*

# Paroksyzm Trzeciego Rzymu

Andrzej Manasterski

▪ Wojna na Ukrainie unaoczniła nędzę rosyjskiej cerkwi prawosławnej. Wtłoczona w politykę Kremla cerkiew w osobie patriarchy Cyryla stała się narzędziem imperialnych planów. Chcąc wytłumaczyć wiernym takie stanowisko, Cyryl w swojej retoryce odwołuje się do tradycji Moskwy jako „Trzeciego Rzymu".

To charakterystyczny wątek rosyjskiej myśli politycznej, polegający na przeświadczeniu, że Moskwa jest jedyną i ostatnią stolicą chrześcijaństwa. Koncepcja myśli pojawiła się w pierwszej połowie XVI w., kiedy przełożonym (ihumenem) ławry pskowskiej był Fiłow (Fiłowej). On to do wielkich książąt moskiewskich pisał: *Pierwszy Rzym upadł z powodu swej nieczystości, drugi (Konstantynopol) – z powodu przemocy muzułmańskiej, Trzeci Rzym to Moskwa, a czwartego nie będzie.* Przejęcie roli centrum chrześcijaństwa miało swoje uzasadnienie m.in. w małżeństwie księcia moskiewskiego, Iwana III, z Zofią Paleolog, siostrzenicą ostatniego władcy bizantyńskiego zawarte w 1472 r. Wtedy Iwan przejął motyw dwugłowego orła, który stał się herbem carów. Jak przekonywano, była to nagroda Boga przeznaczona dla władców Rusi oraz powierzenie im misji obrony jedynej prawowiernej religii chrześcijańskiej. Zadaniem Rosji, czyli carów, było utworzenie Królestwa Bożego na Ziemi. Do czasów reformy Nikona w XVII w., w wyniku której doszło do podziału cerkwi, idea Trzeciego Rzymu rozwijała się z wielkim zaangażowaniem władców Kremla. Ciosem dla tej idei stały się jednak nie same reformy Nikona, a reformy cara Piotra I, który szukał dla Rosji wizji przyszłości w unowocześnieniu państwa w duchu ideologii oświecenia. Przeniesienie stolicy do Petersburga było wyrazem oderwania od tej idei. W przeświadczeniu tradycyjnych wyznawców idei Trzeciego Rzymu, Petersburg był miastem wrogim i zepsutym. Od początku rządów Piotra I i jego następców, Moskwa stała się symbolem narodu rosyjskiego, esencją prawosławia i sakralnej stolicy. Znalazło to wyraz w nastawieniu rosyjskiego romantyzmu, który zrodził ideę słowianofilstwa. Jeden z jej ideologów, Konstantyn Akasakow pisał: *Naród rosyjski – to ludzkość. Historia rosyjska ma znaczenie wszechświatowej spowiedzi*. Orędownikiem słowianofilstwa, z wyraźnym podkreśleniem roli narodu rosyjskiego i prawosławia, był Fiodor Dostojewski. Pisał on w „Dzienniku pisarza": *Wielkoruś teraz dopiero się podnosi, aby powiedzieć swoje słowo, i to może całemu światu. Moskwa nie była jeszcze Trzecim Rzymem, a przecież musi spełnić proroctwo, ponieważ czwartego Rzymu nie będzie, a bez Rzymu świat się nie obędzie. Będzie to prawdziwe podniesienie prawdy Chrystusowej, wciąż trwającej na Wschodzie, prawdziwe, nowe podniesienie Krzyża Chrystusowego i ostateczne słowo prawosławia, na którego czele od dawna już stoi Rosja.*

Natomiast Lew Tołstoj przepowiadał, że wielki grzech, który opanował świat, zostanie zlikwidowany, a będzie to zasługa narodu rosyjskiego, *przeznaczonego do tej wielkiej, wszechświatowej roli dzięki swej duchowej i ekonomicznej strukturze.*

Na takiej bazie wyrosła idea euroazjatyzmu, w której ideologia bolszewicka zmieszała się z wielkoruską wizją roli narodu rosyjskiego. Po rozpadzie Związku Sowieckiego ta idea dostała wsparcie ze strony elit rządowych Kremla. Nastąpił nawrót do idei Moskwy jako Trzeciego Rzymu. Oto archimandryta Konstanty w 1992 roku głosił: *Największym naszym wrogiem jest ostatnie, najgorsze stadium zachodniego przeniewierstwa, zgotowanego do przyjęcia Antychrysta. Jego przyjście może powstrzymać jedynie odbudowa zniszczonego Prawosławnego Carstwa Rosyjskiego jako Trzeciego Rzymu*.

**Fuzja idei Trzeciego Rzymu, euroazjatyzmu i rosyjskiego nacjonalizmu wyraża się w postawie i wypowiedziach patriarchy Cyryla. Ten osobisty przyjaciel Putina, wzywa Rosjan do walki w Ukrainie, nie bacząc na zbrodnie, które ten „namaszczony" przez patriarchę naród popełnia.**

30 września 2019 roku w Warszawie zmarł Kornel Morawiecki. 3 maja 2022 miałby 81 lat. Przypominamy fragment wywiadu, jakiego udzielił w czerwcu 2017 roku „Rzeczpospolitej”. Oprac. red.

# Wolność trzeba było wywalczyć

**Był pan bezkompromisowy wobec komunizmu.**
Ja byłem człowiekiem Solidarności – i dopiero atak na nią, to, że komuniści zawarli z nami porozumienie, a potem nas zaczęli aresztować, że nas zdelegalizowali, spowodowało radykalizację. To nas skłoniło do utworzenia Solidarności Walczącej. Wiedzieliśmy, że wolności się nie wyprosi, nie wynegocjuje, nie wymodli. Że trzeba ją wywalczyć.

**Od początku byli państwo pewni, że strategia SW jest słuszna?**
Początki były najtrudniejsze, w niepewności, czy robimy dobrze, czy źle. Niektórzy konspiratorzy z Solidarności, uczciwi i porządni ludzie, do nas nie przeszli. Uważali, że to się nie uda. Pierwszym naszym testem, który w miarę zdaliśmy, była manifestacja we Wrocławiu na półrocze wybuchu stanu wojennego. Nasze delikatne wezwania do składania kwiatów przerodziły się w wielogodzinną walkę z ZOMO. Okazało się, że jest miejsce na Solidarność Walczącą.

**Solidarność Walcząca – kto wymyślił tę nazwę?**
Pomysłodawcą był Tadek Świerczewski. Oryginalnym naszym pomysłem był też symbol organizacji, litera „S” z kotwicą – symbol łatwy do zapamiętania i kreślenia na murach. Nawiązywaliśmy w ten sposób zarówno do konspiracji wojennej, jak i do Solidarności.

**Jaki był państwa pomysł na działanie?**
Chcieliśmy pokazać społeczeństwu, że jesteśmy. Także poprzez gazety, ulotki, napisy na murach, radio, demonstracje.

**A propos radia – wykształcenie techniczne członków SW zapewne było pomocne w konstruowaniu nadajników?**
To prawda. Mieliśmy kontakty na Politechnice Wrocławskiej, z profesorami, kolegami, którzy z nami współpracowali. Jednym z twórców naszego nasłuchu, kontrwywiadu, był śp. Jan Pawłowski (wrocławski fizyk). On zajmował się tym jeszcze przed powstaniem SW.

Prowadząc konspirację – nawet związkową – robiliśmy to serio. Byliśmy lepiej do tego przygotowani niż RKS. Frasyniuk, Józef Pinior czy nieżyjący już Piotr Bednarz traktowali swoją działalność politycznie. My – ideowo. Oni – jako metodę uzyskania pewnych celów. My – jako całe nasze życie. Nie spodziewaliśmy się zwycięstwa. Traktowaliśmy to honorowo.

**Jak to możliwe, że w tak trudnych warunkach, w stanie wojennym, udało się państwu zorganizować całą siatkę drukarzy, kurierów?**
Trudności nas zahartowały. Bardzo ważne było to, że w kierownictwie organizacji nie było informatorów bezpieki. Potwierdzają to dane z IPN. Powstały różne dokumenty SB dotyczące kształtu Rady Solidarności Walczącej, ale mijały się one z prawdą. Na przykład sugerowały, że Rada składa się z trzydziestu członków, tymczasem nigdy nie było w niej więcej niż trzynaście osób.

**A czy mieli państwo wtyczki w bezpiece?**
Mieliśmy, ale nie były one bardzo pomocne. W 1983 r. z wrocławskiej SB zwolniono kilkudziesięciu funkcjonariuszy. Dobrze, że ich zwolnili, w końcu to byli esbecy, ale to nie oni nas informowali. W bezpiece powstał chaos. To działało na naszą korzyść, ale głębiej zakonspirowaną w SB mieliśmy tylko jedną osobę. Mieliśmy też kontakt z pewnymi oficerami, ale im nie wierzyliśmy; nie było wiadomo, czy nie prowadzą z nami jakiejś gry. Dopiero potem się okazało, że byli uczciwi.

**Z których akcji SW był pan najbardziej zadowolony?**
Były różne demonstracje. Chociażby wielka z sierpnia 1982 r. Śmiertelnie raniony został wtedy robotnik Kazimierz Michalczyk. Milicyjna ciężarówka przejechała studenta Jarosława Hyka. On na szczęście przeżył.

Tak. To były dramatyczne wydarzenia. Potem była demonstracja 1 maja 1983 r. Gdy milicja próbowała nas rozpędzić, sama zagazowała trybunę honorową. Komuniści uciekali z niej w popłochu. W tym sowiecki generał, który na przypomnienie przez jednego z członków PZPR o przyjęciu organizowanym po pochodzie pierwszomajowym zaklął: „A job twoju mat' s takom prazdnikom!”.

**Pan wtedy się ukrywał. Był pan dla bezpieki nieuchwytny przez sześć lat.**
To zasługa moich kolegów. Przez te lata mieszkałem w 60-70 mieszkaniach. Zwykle u rodzin. Część z nich znaleźliśmy, mając dobrego nosa, część po znajomości. Pamiętam Władzię Konstantynowicz, u której mieszkałem na początku 1983 r. Zapytałem, jak długo możemy u niej zostać. Ona, że jak długo zechcemy. Ja na to, czy u niej bezpiecznie, a ona: „U mnie zawsze bezpiecznie”. I tak było.

**Dlaczego ukrywał się pan właśnie u rodzin?**
Nie chciałem zwracać na siebie uwagi. W jednym domu mieszkałem jako wujek Zdzicho, który przyjechał z Mazur. Po latach chłopiec, z którym często odrabiałem lekcje zobaczył mnie w telewizorze – wówczas już się ujawniłem – i krzyknął: „O! Wujek Zdzicho w telewizji!”.

**Jak często w czasie ukrywania się widywał pan swoją rodzinę?**
Syna widziałem raz. Żonę może kilka razy. Córki też rzadko. Byłem poszukiwany, odciągnięcie rodziny od esbecji wiązało się z bardzo dużym wysiłkiem organizacyjnym. Rozłąka była trudna.

**Pana syna, Mateusza, wówczas nastolatka, porwano i wywieziono do lasu. Grożono mu śmiercią.**
Dostał parę razy po głowie, postraszyli go. Ale wypuścili. Dowiedziałem się o tym później.

**W końcu wpadł pan w ręce bezpieki.**
To była moja wina. Po latach ukrywania się stałem się za mało ostrożny. Szedłem z książką „Warto być przyzwoitym” Władysława Bartoszewskiego do miejsca, w którym miałem zaprzysiąc dwie dziewczyny mające wejścia do drukarni państwowej. Ale było wiadomo, że wcześniej jeden z naszych chłopaków wsypał to miejsce, w mieszkaniu musiał być podsłuch. Przyjechali dziesięć minut po moim przyjściu. Zostałem aresztowany. Pół roku później, w wyniku podstępu bezpieki, razem z Andrzejem Kołodziejem znaleźliśmy się w Rzymie. Skłamali, że Andrzej ma raka, wymaga leczenia. Do Polski wróciłem później nielegalnie.

**Pana środowisko nie odegrało żadnej roli w obradach Okrągłego Stołu.**
Proponowano nam udział w rozmowach, ale odmówiliśmy.

**Kto proponował?**
Grupa: Zbigniew Bujak, Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Leszek Moczulski. Jednak my chcieliśmy pokonać komunę, a nie iść na ustępstwa wobec komunistów. Ugoda była nastawiona na konserwację systemu, a nie jego obalenie.

Solidarność Walcząca była wyjątkowa w tym sensie, że głośno stawialiśmy postulaty zniszczenia komunizmu czy rozpadu Związku Sowieckiego. Nie robili tego ani Ronald Reagan, ani Margaret Thatcher, ani Jan Paweł II. To było wariactwo z naszej strony. Los jednak sprawił, że to, co wydawało się nierealne, stało się możliwe.

## Rota przysięgi Solidarności Walczącej

Wobec Boga i Ojczyzny przysięgam walczyć o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną, poświęcać swe siły, czas – a jeśli zajdzie potrzeba – swe życie dla zbudowania takiej Polski. Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami. Przysięgam rozwijać idee naszego Ruchu nie zdradzić go i sumiennie spełniać powierzone mi w nim zadania.

# Właścicielski anachronizm polskiego górnictwa

Adam Maksymowicz

**▪ Pod względem dokumentów dotyczących krajowych surowców, Polska nie pozostaje w tyle za największymi potęgami gospodarczymi świata. Jest to o tyle istotne, że posiadamy jedne z największych na naszym kontynencie zasobów złóż wszelkiego rodzaju minerałów, w tym również tych najbardziej poszukiwanych i oznaczanych jako krytyczne.**

Wymownym tego świadectwem było przyjęcie przez Radę Ministrów uchwały w sprawie Polityki Surowcowej Państwa. Stało się to 1 marca 2022. Nic jednak nie zapowiada, jakiejkolwiek realizacji zapisanych tam celów. Formuła tego dokumentu ma to do siebie, że pozostaje tylko na papierze.

## Surowcowy wilk i ekologiczna owca

Tego rodzaju programy surowcowe sporządziły też trzy najważniejsze państwa Zachodu, do których zalicza się Australia, USA i Kanada. Różnica jest taka, że na ich podstawie przystępuje się do realizacji zapisanych tam celów. U nas wystarczy, że jest on sporządzony, a o jego wprowadzenie w życie nikt się nie martwi. Wszak celem było jego sporządzenie, a nie przystąpienie do realizacji przecież trudnych, kosztownych, a nawet kontrowersyjnych inwestycji górniczych. Mogłyby one spotkać się z krytyką krajowych i międzynarodowych środowisk ekologicznych. Tym jednak sposobem wszystkie te trudności mamy za sobą, bo przeciwko ogólnie słusznym zapisom nikt się nie sprzeciwia. Jest nawet odwrotnie, wszyscy są zadowoleni, że przysłowiowy krajowy surowcowy wilk jest syty i ekologiczna owca cała.

## Papierowy tygrys

Programowa koncentracja naszej gospodarki surowcowej polega na spisaniu potrzeb w tej materii. Działalność ta wyczerpuje jednak wszystkie siły tej branży do następnego kroku, wdrożenia tych ustaleń w życie. W tej kwestii powstaje pytanie, czy chodzi tu o posiadanie dokumentu, czy też o jego wprowadzenie w życie. Wszystko wskazuje na to, że ta pierwsza kwestia jest tu najistotniejsza. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że praca nad wszelkimi programami, w tym również surowcowymi wymaga niewielkich wydatków z skromnego budżetu. Po drugie, urzędnicy, którym powierza się wykonanie tego zadania i tak są opłacani z tytułu zajmowanych stanowisk i etatów. I po trzecie sporządzenie tego programu nic nie kosztuje. Wydatki na papier, elektroniczne urządzenia do powielania, analiz, materiałów i korzystania z obfitej literatury, tez niewiele kosztują. Jest to zatem niezwykle efektowna działalność, w wyniku której bez większego wysiłku programowo dorównujemy największym potęgom surowcowym Zachodu. Polityka Surowcowa Państwa opisuje co trzeba zrobić, aby było dobrze. O żadnych wydatkach na ten cel, terminach i jej wykonawcach nie ma tu ani słowa. I tym właśnie różni się nasza polityka od jej zachodniego wydania. Chińska kultura podobną działalność nazywa „papierowym tygrysem", gdzie na papierze wyolbrzymia się wszystko, co jest możliwe, podczas gdy w rzeczywistości, nic się nie zmienia.

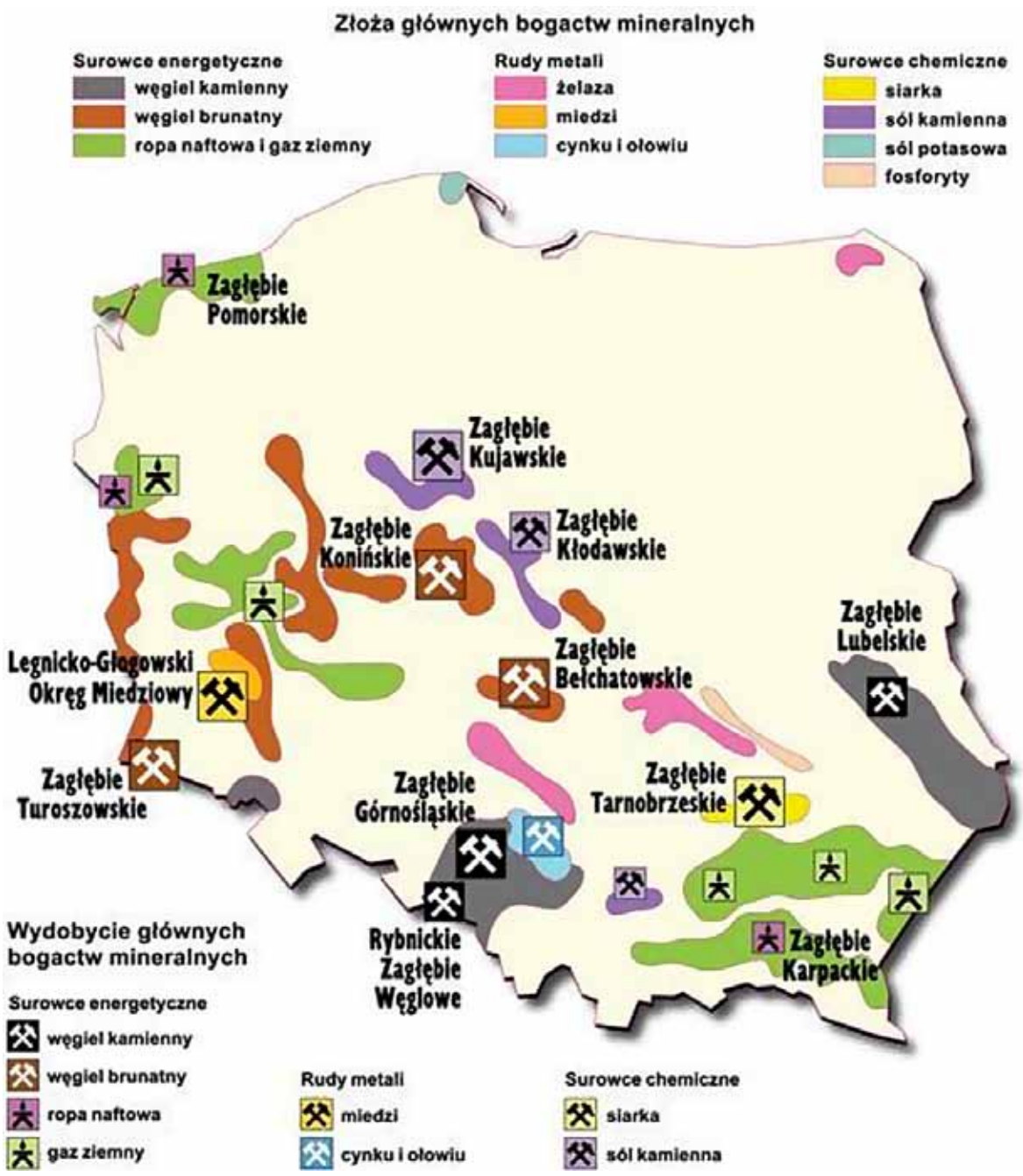


## Kanadyjska ofensywa surowcowa

Podobną, jak Kanada politykę surowcową prowadzą też Stany Zjednoczone i Australia. Polega ona na nadawaniu rozgłosu nie związanym z tym dokumentom, ale przede wszystkim finansom przeznaczonym na realizację zapisanych tam celów. Kanadyjski rząd nie zamierza jednak bezpośrednio nadzorować i organizować swoją ofensywę surowcową. Dla tego celu ma być powołana fundacja rozwoju gospodarki kanadyjskiej z funduszem 15 mld CAD, w tym na rzecz rozwoju górnictwa przeznaczono 3,8 mld CAD. Canada Growth Fund ma być nowym instrumentem realizacji inwestycji publicznych. W ramach tego funduszu przeznacza się 80 mln CAD na edukację i naukę o Ziemi oraz na poszukiwania nowych złóż surowców krytycznych dla kanadyjskiej gospodarki.

Po 1,5 mld CAD przeznaczono na inwestycje infrastrukturalne dla potrzeb surowcowych, następne wydatki w tej samej wielkości mają być wydane na technologię przetwarzania surowców, produkcję materiałów i recykling kluczowych produktów mineralnych oraz pozyskiwanie metali w łańcuchu dostaw baterii i pierwiastków ziem rzadkich. Dla tego celu utworzono oddzielne Centrum Pozyskiwania Surowców Krytycznych z funduszem 10 mln CAD na trzy lata. Wiele jeszcze innych frapujących celów zapisano z przeznaczeniem wysokich kwot na ich realizację. Jednym z ostatnich jest wydanie 70 mln CAD na rzecz globalnego partnerstwa i promowania kanadyjskiego przywództwa w górnictwie.

## Anachronizm

Pozornie to nic łatwiejszego jak brać przykład z podobnych rozwiązań jak w Kanadzie. Na terenie Polski jest to prawie niewykonalne, choćby tylko z tego powodu, że brak jest zainteresowanych firm, uczelni, środowisk geologów i górników. Uczepieni u państwowej klamki, nie są oni w stanie wygenerować własnego zdania o polityce surowcowej, nie narażając się na związane z tym restrykcje. Jeżeli nawet przedstawiają oni odpowiednie propozycje, to są one ignorowane i pozostają bez odpowiedzi. W Kanadzie, w USA, czy w Australii nic takiego nie może mieć miejsca, bo wszystkie te instytucje są prywatne i pod względem opinii niezależne od rządu.

**O anachronizmie polskiej struktury właścicielskiej świadczy fakt, że nawet w totalitarnej i autorytatywnej Rosji całe górnictwo tego kraju jest sprywatyzowane i wspierane przez rząd w podobny sposób, jak na Zachodzie.**

# Oblicza wojny

Albert Łyjak

▪ Z powodu zaszłości historycznych stosunki polsko-rosyjskie zawsze były mocno skomplikowane. Rosjanie do dziś hucznie obchodzą wypędzenie Polaków z Kremla, a nas z kolei rozpiera duma ze zwycięstwa w 1920 roku. Dzisiaj te relacje, z powodu agresji Rosji na Ukrainę, są jeszcze gorsze. Czym to jest spowodowane?

Rosjanie walczyli z Polakami nie tylko o ziemię i o prawo do odmiennego sposobu postrzegania życia. Walczyli też ze sobą. Rosjanie podejmowali agresywne próby rusyfikowania Polaków, uczestniczyli w zaborach, kiedy nasze państwo zostało unicestwione i rozdarte. Lecz polska dusza przetrwała, a świadomość narodowa wciąż się umacniała. Odzyskaliśmy wolność dopiero wtedy, kiedy po utracie państwa rozpoczęło się wielkie duchowe odrodzenie i mobilizacja społeczna. Polak zawsze mądry po szkodzie – mówi szesnastowieczne przysłowie. Ale może raczej jest tak, jak pisał Biernat z Lublina w Żywocie Ezopa Fryga: „Każdy mędrszy po szkodzie”.

Dzisiaj nie tylko Polska, ale cały cywilizowany świat wie, że Rosjanie zawsze kłamią, nie dotrzymują zobowiązań, manipulują – zachowują się jak naród barbarzyńców. Pamiętam reakcję rosyjskich mediów na brak zaproszenia Władimira Putina do Warszawy z okazji obchodów 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Rosjanie twierdzili, że bez Armii Czerwonej nie byłoby zwycięstwa nad III Rzeszą. Tyle że współczesna Rosja nie chce pamiętać o roli ZSRR w rozpętaniu tej wojny. Czym był pakt Ribbentrop-Mołotow, który umożliwił Hitlerowi atak na Polskę? Czy bez dostaw sowieckich paliw i metali nazistowskie czołgi mogłyby w 1940 r. zmiażdżyć Europę Zachodnią? Być może bez paktów Niemców z Rosją ta wojna nigdy by nie wybuchła?

Obecnie mamy XXI wiek i widzimy, jak Rosjanie ponownie staczają się w przepaść. Dokonali bandyckiego napadu na niepodległy kraj, mordują i gwałcą kobiety i dzieci, kradną. Bombardują szpitale i szkoły. Czy można mówić, że społeczeństwo rosyjskie nie jest za to odpowiedzialne? Na początku agresji mieliśmy nadzieję, że będą wyrażać swój zdecydowany sprzeciw przeciwko agresji. Byli lekko zszokowani, ale im dłużej trwa wojna, tym mocniej opowiadają się za Putinem.

Rosjanie popierają wojnę – widać to wyraźnie. Dawne twierdzenia na przykład Aleksandra Sołżenicyna o „unikalnym” narodzie rosyjskim i rosyjskiej duszy są kompletnie fałszywe. To tylko literatura. Człowiek rosyjski zarówno pod względem genetycznym, jak i osobowościowym jest podobny do innych, tylko oni nigdy nie wyzwolili się mentalnie od Związku Radzieckiego. Ten naród tkwi w innej rzeczywistości. Początkowe zachłyśnięcie się kapitalizmem i demokracją było powierzchowne, płytko-konsumpcyjne i krótkotrwałe. Wartości wolnego świata wyparł postkomunizm. Dlatego dziwią słowa „o wojnie Putina”, które regularnie padają z ust zachodnich polityków. Wielokrotnie takim sformułowaniem posługiwał się kanclerz Niemiec Olaf Scholz, choćby 25 marca w obszernym wywiadzie dla tygodnika „Die Zeit”. Sugerował, że to rosyjski prezydent, doprowadził swoimi zbrodniczymi decyzjami do wojny. On sam, ewentualnie jego ścisłe oligarchiczne otoczenie. Natomiast zwykli obywatele Rosji mają być w tej sytuacji bezwolni czy wręcz są w jakimś stopniu ofiarami Putina. Czyli trzeba, jak tylko to możliwe, karać Putina i elity, a do zwykłych Rosjan wyciągnąć rękę, a nawet im współczuć. Kompletne bzdury niemieckiego kanclerza. A po apelu niemieckich intelektualistów wzywających Kijów, żeby Ukraina się poddała, można mieć wrażenie, że wielu Niemców mentalnie tkwi w III Rzeszy.

Co roku, 12 czerwca Rosjanie cieszą się wolnym dniem, upamiętniającym rocznicę Deklaracji o Suwerenności Państwowej Federacji Rosyjskiej. Przyjęta w 1990 r. proklamowała niepodległość Rosji od… ZSRR. Dziś jednak mało kto w Rosji wie, co naprawdę obchodzi się 12 czerwca. Zwłaszcza że od 2002 r. owo święto jest nazywane Dniem Rosji, oficjalnie Święto Narodowe Rosji. Dodatkowo przytłaczająca większość Rosjan żałuje rozpadu ZSRR i gdzie to tylko możliwe pielęgnuje stare radzieckie symbole i pamięć o zbrodniarzu, Józefie Stalinie. Bez takiego nastawienia propaganda Putina nie trafiłaby na tak podatny grunt. To nie jest wojna Putina, to wojna rosyjskiego narodu. A jaki jest ten naród?

Rosja jest powierzchniowo, największym państwem na świecie. Obszar ten zamieszkuje ponad dwadzieścia narodów. Oprócz Rosjan, którzy tworzą najliczniejszą grupę, są Tatarzy, Kazachowie, Azerowie, Ormianie, Czuwasze, Czeczeni, Buriaci i inni. Czy w takiej sytuacji można pokusić się o odpowiedź na pytanie: jacy są Rosjanie? Czy jest to jednolity naród? Nie jest to sprawa prosta do rozstrzygnięcia. Duże miasta i prowincja to dwa światy. Na prowincji ludzie żyją w skrajnie prymitywnych warunkach, często jak w XVIII wieku. Dzisiaj o wiele łatwiej poznać Rosjan po ich barbarzyńskich wyczynach. To jest świadectwo nie Putina tylko tego narodu, który hańbi zasady cywilizowanego świata. A jak wojnę postrzegają przeciętni Rosjanie?

Zapytała o to przypadkowych przechodniów na rosyjskiej ulicy reporterka Telewizji „Visegrád 24”.

Starszy mężczyzna:

**– Popiera pan wojnę na Ukrainie?**

– Musimy zetrzeć Ukrainę z powierzchni ziemi!

**– Ukrainę? Dlaczego?**

– A kto jej potrzebuje!

**– A kogo potem będziemy musieli zetrzeć z powierzchni ziemi?**

– Polskę. Dorzucić ją do tego stosu.

Zapytana Rosjanka odpowiada:

– Ukraina nie jest krajem. To tylko kawałek ziemi, którą Lenin kiedyś rozdał. I to tyle. A te wszystkie pribałtyki jesz- ►

► cze gorsze. Oni zawsze byli przeciwko Rosji. Trzeba pomyśleć przed rozpoczęciem walki... Tak, to konieczne walczyć z chochołami (obraźliwe określenie Ukraińców). To oczywiste, nie ma żadnych pytań. Musimy walczyć z nazistami.

I dodaje:

– Ukraina stanie się drugorzędnym krajem bez wpływu na cokolwiek. A my weźmiemy ten teren dla siebie.

**– Myślisz, że tak jest w porządku?**

– Tak było wcześniej. Wszystko wraca na właściwe tory.

Naród rosyjski w swych niższych warstwach zdominowany jest jeszcze przez chaotyczny, pogański żywioł i nadal przywiązuje dużą wagę do sukcesów państwowych i imperialnej dominacji w świecie. Pewnie stąd tak wszechobecny kult cierpienia, robienia z siebie ofiary i nostalgia za Związkiem Radzieckim. W sklepie z pamiątkami w Moskwie sprzedaje się kubki z Putinem i Stalinem i to nikogo nigdy nie dziwiło. Nikogo też nie dziwi 83-procentowe poparcie dla Putina. Sondaż jest raczej prawdziwy, bo przeprowadziło go Centrum Jurija Lewady, które już dawno zostało wpisane przez rosyjskie Ministerstwo Sprawiedliwości na listę agentów zagranicznych. Dlatego wyniki można traktować jako wiarygodne.

Zdjęcie żołnierzy rosyjskich na Ukrainie

Oczywiście są też tacy Rosjanie, którzy po agresji na Ukrainę i z powodu wewnętrznych represji uciekają z kraju. Według różnych szacunków, w ostatnim czasie emigrację wybrało około 300 tysięcy Rosjan, głównie ludzi młodych i wykształconych. Ale jest to zaledwie 0,2 procent społeczeństwa. To niewiele.

Rosjanie może jeszcze nie rozumieją, że Putin przekroczył linię, zza której się już nie wraca. On wie. Dlatego się nie cofnie i pcha rosyjski naród do rychłej zguby – na samo dno. Wszystko wskazuje na to, że Rosja przegra, mimo że obraz tej wojny jest diametralnie różny. Polska pomaga jak może. Niemcy nie chcą przekazać broni Ukrainie i dalej płacą miliardy euro za rosyjskie surowce. To samo Francuzi – prezydent Emmanuel Macron wydzwania do Putina, nie wiadomo po co. Na opublikowanych w mediach społecznościowych fotografiach, widzimy go ustylizowanego na Wołodymyra Zełenskiego. Kilkudniowy zarost, luźna bluza, zmartwione oblicze. Tylko Macron zapomniał, że prezydent Ukrainy prowadzi wojnę z Rosją, a on siedzi w bezpiecznym Paryżu i robi z siebie pajaca.

Polska przyjęła już trzy miliony uchodźców, a Komisja Europejska nie przekazuje Polsce żadnego finansowego wsparcia i dalej blokuje fundusze z Planu Odbudowy. Wygląda to tak, jakby scenariusz unijny był napisany na Kremlu. Amerykanie i Brytyjczycy dostarczają Ukraińcom najnowocześniejszą broń, amunicję, szkolą żołnierzy. Pomoc humanitarna nadchodzi z wielu krajów świata. A poseł Korwin-Mikke wyrzuca z partii dyrektora biura prasowego Konfederacji, Tomasza Grabarczyka, bo nazwał Putina zbrodniarzem. Gazeta Wyborcza narzeka, że w Polsce usuwa się pomniki Armii Radzieckiej. Tymczasem na Ukrainie odkrywane są masowe groby ludności cywilnej. To wszystko to oblicza tej samej wojny.

Piszę o tym, bo czy może przeciętny Rosjanin wyciągać prawidłowe wnioski, doszukiwać się prawdy w kraju, w którym panują cenzura, reżim, blokady informacyjne, terror i propaganda, skoro kraje Zachodu są ogarnięte informacyjnym, decyzyjnym i wizerunkowym chaosem.

Nie jest prawdą, jak mówią niemieccy i francuscy politycy, że NATO jest neutralne wobec wojny na Ukrainie, że nie jest stroną w konflikcie. Jeżeli dostarcza najnowocześniejszą broń, amunicję, drony, dane wywiadowcze jednej z walczących stron, to trudno mówić o neutralności. Choćby właśnie z tego powodu, każdy kraj, który jest w NATO, powinien być solidarny z Ukrainą, ale przede wszystkim z decyzjami i działaniami sojuszu.

**Każdy dzień działa przeciwko Rosji i być może Rosjanie już sami nie wiedzą, do jakiego celu chcą dojść. Jednak wojna trwa i każdego dnia Ukraińcy płacą za nią wysoką cenę.**

# Bzik klimatyczny

Jerzy Pawlas

**▪ Ani pandemia, ani wojna i gigantyczny napływ uchodźców, nie zmieniły wśród biurokratów brukselskich totalniackich urojeń– już to o „prawdziwej europejskiej armii”, już to o europejskich stanach zjednoczonych – w końcu o zielonym ładzie. Brukselska polityka klimatyczno-energetyczna, bazująca na rosyjskim gazie, okazuje się oderwana od rzeczywistości.**

Wojna rosyjsko-ukraińska trwa już ponad dwa miesiące. Giną żołnierze i cywile, barbarzyństwo przekracza wyobraźnię ludzkości, postęp cywilizacji śmierci manifestuje się w mobilnych krematoriach, a sekretarz generalny ONZ uzgadnia z agresorem utworzenie „humanitarnej grupy kontaktowej”. Szefowa KE zapowiada koniec ery rosyjskich surowców kopalnych w Europie. Planuje skoordynowaną akcję Unii Europejskiej. Tymczasem Niemcy, Austria, Węgry blokują sankcje na rosyjski gaz. KE nie wyciąga konsekwencji. Co więcej, pozostawia płatności dla Gazpromu w rublach do decyzji poszczególnych państw, tak jakby solidarność brukselska sprowadzała się do rublowych opłat.

Josef Borell, szef brukselskiej dyplomacji, oświadczył, że na razie UE nie wprowadzi embarga na rosyjski gaz i ropę, bo nie ma dostatecznego poparcia państw członkowskich. Zapowiedział powrót do tego gorącego tematu dopiero w końcu maja. Trzeba rozliczyć prorosyjskich polityków, także w Komisji Europejskiej – uważa Anna Zalewska, europoseł PiS.

Nie brakuje przykładów korupcji politycznej, przed wybuchem wojny jakoś nie dostrzeganych. W niemieckim landzie Meklemburgia-Pomorze Przednie z powodzeniem rozwijał się biznes ekologiczny z udziałem rosyjskich funduszy. Powstała fundacja proekologiczna jako przykrywka działalności budowlanej przy Nord Stream 2, nb. przy współpracy z NRD-owską agenturą. Jednak premier landu nie widzi problemu. Tym bardziej, gdy kanclerz Olaf Schulz prorokuje – planetę może uratować tylko współpraca niemiecko-rosyjska w dziedzinie surowców energetycznych.

## Zielona partyzantka

Staniemy się narodem ekologii – zapewnia francuski prezydent elekt. Jak widać, wojna nie otrzeźwiła zwolenników zielonego obłędu. Uaktywnili się również rodzimi tzw. zieloni (zwłaszcza, że są obficie sponsorowani przez zagranicznych dobrodziejów). Mają nawet swoich przedstawicieli w PO, co pozwala im pozostawać w czujności i gotowości. Protestowali przeciwko przekopie Mierzei Wiślanej (grozi katastrofą ekologiczną) w interesie wschodnich sąsiadów.

Protestują przeciwko uregulowaniu Odry, choć zapobiegnie powodziom i zdynamizuje transport, bo jest konkurencją dla niemieckiej żeglugi śródlądowej. Bronią przecież środowiska naturalnego – „dzika rzeka” to modelowe rozwiązanie. Sprzeciwiają się też pogłębianiu podejścia do portu w Świnoujściu (kontenerowce), bo zagraża środowisku naturalnemu (czytaj – niemieckim portom). Jednym słowem partyzantka ekologiczna trwa sobie w najlepsze.

Jeżeli z przestrzeni publicznej ma zniknąć rosyjska kultura (w kontekście działań wojennych i barbarzyństwa agresora), to może także zniknąć zielony obłęd jako retorsja wobec okropności wojny i ich konsekwencji. Dopiero teraz rząd skierował skargę do TSUE na postanowienie KE. Domaga się stwierdzenia jego nieważności o potrąceniu kwot pieniężnych ze środków budżetowych UE, nałożonych przez wiceprezes TSUE w sprawie dotyczącej kopalni Turów. Jak na razie nie sformułowano skarg na działanie kopalni i elektrowni czeskich i niemieckich przy polskiej granicy, nierespektujących wymagań środowiskowych.

Nie bacząc na okoliczności (zmniejszenie produkcji rolnej z powodu wojny), biurokraci brukselscy zamierzają zarządzić ograniczenie zbiorów zbóż i hodowli zwierząt, bo gospodarstwa rolne – jako „instalacje rolno-przemysłowe” – szkodzą środowisku. Rolnictwo brukselskie nie musi produkować tyle żywności – lepiej zakładać łąki kwietne i sadzić lasy. Jak się okazuje, już nie tylko rolnicy wiedzą, że brukselska polityka klimatyczna szkodzi gospodarce. Uczestnicy Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach postulowali reformę handlu emisjami i weryfikację programu Fit for 55. Polska powinna zawiesić negocjacje w sprawie Fit for 55 – uważa Paweł Sałek, doradca prezydenta RP, podobnie uważają wszystkie państwa Europy Środkowo-Wschodniej.

## Broń energetyczna

Z raportu Forum Emisji wynika, że w latach 2000–2020 import rosyjskich paliw (gaz, ropa, węgiel) dla polskiej gospodarki kosztował ponad 730 mld zł (całość importu przekroczyła 1 bln zł). Zwolennicy dekarbonizacji nawet nie zauważyli, że import rosyjskiego węgla w tym cza- ▶

► sie wzrósł o 756 proc. Aktywiści-ekologiści dyskretnie przemilczają niewygodny dla nich fakt, że koszt brukselskiej polityki klimatycznej stanowi już dwie trzecie ceny energii w naszym kraju. Nie wspominają też, że coraz wyższe ceny energii i gazu znakomicie pobudzają inflację.

Co to jednak wszystko znaczy wobec ideologii ekologizmu, narzucanej państwom członkowskim przez brukselskich biurokratów. Francuski prezydent nie wie, co to ludobójstwo (choć wystarczy przejrzeć ONZ-owską „Konwencję w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa"), Frans Timmermans ze wszystkich sił przeciwstawia się domniemanym zmianom klimatycznym. Ignoranci (trwa francuska prezydencja w UE) i fanatycy (Timmermans mimo pandemii i wojny nie rezygnuje z zielonego ładu) zamierzają ratować planetę przed działalnością człowieka.

Rząd nie zakłada całkowitego odejścia od transformacji energetycznej, chce ją jednak dostosować do polskich warunków – powiedział Jacek Sasin, wicepremier, minister aktywów państwowych. Zwiększy się więc zużycie węgla i produkcji energii węglowej (w stosunku do planowanego przed wojną), ale nie będzie przekroczenia daty 2049 roku (dekarbonizacja). Dlaczego nie wykorzystać sytuacji do renegocjacji zideologizowanego ekologizmu układów, szkodliwych dla naszej gospodarki – nie wiadomo. Tym bardziej że czyste technologie węglowe są równie obojętne dla środowiska jak spalanie gazu.

Unia brukselska zużywa zaledwie 4 proc. światowego węgla. Jednak ekologiści nie ustają we wdrażaniu tzw. zielonej rewolucji, nie zważając na pandemię, wojnę, kryzys energetyczny. Wtórują im krajowi zieloni fanatycy. Z obserwacji Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla wynika, że celem licznych uchwał antysmogowych było ograniczanie krajowych źródeł ciepła i paliwa (i tym samym niezależności energetycznej) na rzecz rosyjskiego gazu, niemieckich producentów kotłów gazowych. Fanatykom ulegają urzędnicy, zabraniający używania kotłów węglowych i biomasowych oraz kominków na drewno (spełniają normy brukselskie), choć nie zabrania tego Bruksela.

Tymczasem nie brakuje przypuszczeń, że mecenasem brukselskiego zielonego ładu jest rosyjska administracja. Natomiast niemieccy biznesmeni nie ukrywają, że energia jądrowa i węglowa to zagrożenie dla ich interesów. Dlatego narzucają OZE, na których zarabiają.

## Widmo ugorowania

Coraz więcej jest wsi, gdzie trudno upatrzyć krowę czy świnię. Coraz więcej konfliktów wybucha między rolnikami, a przybyszami z miast, którym odpowiada wiejski krajobraz, ale nie znoszą hałasu czy zapachów produkcji rolnej. Niezależnie od tego, zmniejsza się liczba gospodarstw – dzieci nie kontynuują dzieła rodziców, zaś kłopotów z prowadzeniem gospodarki przybywa, nie bez udziału biurokracji brukselskiej.

W 2021 roku ubyło 14 tys. gospodarstw hodujących trzodę chlewną, które nie mają szans w konkurencji z fermami przemysłowymi. Co innego jednak – jak doskonale wiedzą konsumenci – mięso z hodowli przemysłowej, a co innego z gospodarstwa. W dodatku zwiększa się import. W rezultacie kiełbasa zwana polską składa się z mięsa duńskiego czy niemieckiego. Nikt jednak nie informuje o tym konsumentów.

Podczas gdy Chiny i Indie wydobywają 14 mln ton węgla dziennie (w zeszłym roku Chiny pobiły rekord – 4 mld ton), to w Brukseli walczy się ze zmianami klimatu, które zagrażają gospodarce i ludzkości. Niemniej jednak proponowany zielony ład, forsowanie dekarbonizacji, zmierzają do samobójstwa brukselskiej gospodarki.

Podczas gdy w 2020 roku Lasy Państwowe pozyskały 38,2 metrów sześciennych drewna, to w ciągu ostatnich 15 lat zasoby drewna wzrosły o 700 mln metrów sześciennych . Obawy ekologistów są więc mocno przesadzone. W gospodarstwie Lasów Państwowych jest ponad 2 mld metrów sześciennych drewna (to jeden z największych europejskich zasobów). I podczas gdy nasz kraj jest czołowym producentem mebli i eksporterem wyrobów drzewnych o wartości 10,9 mld euro (10 proc. krajowego eksportu), to eurokraci chcą wyłączenia z gospodarki 10-30 proc. lasów. Niech zjedzą je korniki jak Puszczę Białowieską.

Zdaniem ekologistów rolnictwo i leśnictwo nie służą przyrodzie. Powinna pozostać naturalna i dzika. Niech obumierają lasy i ugorują użytki rolne. Natomiast żywność można sprowadzać z Brazylii czy Indonezji, które trzebiąc lasy tropikalne, produkują tanie (i poza brukselskimi normami) pożywienie. W sytuacji obecnego (wojna, pandemia, kryzys energetyczny) zagrożenia bezpieczeństwa żywnościowego, nie pozostaje nic innego, jak zawiesić realizację „Europejskiego zielonego ładu".

## Alternatywa

Brukselski dyktat klimatyczny narzuca rozwiązania technologiczne krajom członkowskim pod pretekstem ochrony środowiska, a faktycznie w interesie niemieckim (rosyjski gaz, OZE), francuskim (energia jądrowa) czy spekulantów giełdowych (handel emisjami). Dzieje się to w sytuacji, gdy ujawnia się coraz więcej przykładów korupcji wśród urzędników brukselskich, zaś za transformację energetyczną zapłacą najsłabsze grupy społeczne. Trzeba więc poszukiwać rozwiązań alternatywnych, powrotu do węgla nie wyłączając (oczywiście mowa o czystych technologiach).

Można realizować brukselskie mity energetyczne (np. dopłacając do fotowoltaiki), które nie maja żadnego znaczenia w skali planety, można też inwestować w czyste technologie węglowe, wykorzystywać geotermię, instalować biogazownie w każdej gminie, eksploatować gaz z łupków.

**Nie brakuje więc alternatywnych rozwiązań (zamiast brukselskiego dyktatu). Dysponując zasobami węgla i najtańszą energią węglową na kontynencie, nasza gospodarka zwiększy swą konkurencyjność, gdy uwzględni inne źródła energii, dotychczas nie wykorzystywane.**

# WADIUM na wychowanie godnych obywateli

Bożena Ratter

▪ ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY 1930 NR 166. Ogłoszenie przetargu: *Powiatowy Zarząd Drogowy w Sokalu rozpisuje dodatkowy publiczny przetarg ofertowy na dostawę szutru z kułaków dniestrzańskich na drogę państwową Nr 71 i na drogą Nr 8 z ostatecznym terminem dostawy loco droga do dnia 30. września 1930 r.* Oferty pisemne dla każdej drogi z osobna na przepisanych formularzach, wolne od stempla, oraz dowód złożenia przez oferenta WADJUM W WYSOKOŚCI 5 proc. oferowanej dostawy, należy składać lub przesyłać pocztą.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji chce nałożyć podatek na nadawców kanałów na YouTube, by 1,5 proc. przeznaczyć na Instytut Polskiej Sztuki Filmowej – informuje Witold Gadowski. Czy jest wymagane wadium w stosunku do IPSF i innych beneficjentów otrzymujących nasze, podatników pieniądze, by *zabezpieczyć potencjalne interesy zamawiającego*, czyli polskiego państwa i narodu, odbierającego usługi od opłaconych beneficjentów? Jeśli nie, to proszę o uzasadnienie, dlaczego nie chcemy zapobiec NISZCZENIU dobrego imienia Rzeczypospolitej i szkalowaniu Jej również poza granicami? Czynię **założenie,** że interesem rozdającego jest właśnie DOBRO RZECZYPOSPOLITEJ.

Polski Instytut Sztuki Filmowej sumą siedmiu milionów czterystu czterdziestu pięciu tysięcy złotych (7 445 000), z programu zachęt finansowych dla producentów audiowizualnych, dofinansował niemiecki serial **„Dezerter"**. Wyprodukowany przez niemiecką telewizję „Dezerter" powiela wiele **krzywdzących i antypolskich stereotypów**. Większość zdjęć powstała w Polsce, a ekipa przy nim pracująca to w przeważającej części Polacy. „Dezerter" to ekranizacja kontrowersyjnej powieści Siegfrieda Lenza. Książka, na kanwie której powstał film, została napisana w 1951 roku. Jednak opublikowano ją dopiero w 2016 roku, dwa lata po śmierci autora.

25 g.
ILUSTROWANY
KURYER CODZIENNY
W STULECIE URODZIN GENIALNEGO WIZJONERA
Polska trwać będzie na straży
swej samodzielności, zjednoczenia i honoru!

Serial sprzedano do licznych telewizji na całym świecie, pod angielskim tytułem „Turncoat", można go było zobaczyć choćby w ofercie Amazon Prime. Jeśli zaś przeanalizować przedstawiony w „Dezerterze" obraz polskiego podziemia, to znajdziemy tu pochodzący z czasów Fryderyka II stereotyp „europejskich Irokezów". Nieprzypadkowo recenzja z filmu zamieszczona w piśmie „Der Spiegel" zatytułowana była „Apokalypse Now an der Ostfront" (Czas Apokalipsy na froncie wschodnim).

W serialu występują **polscy aktorzy**, z których najbardziej widoczna jest odtwórczyni roli Wandy, Małgorzata Mikołajczak. Muzykę do filmu skomponował **Antoni Łazarkiewicz**, zdjęcia wykonał polski operator **Artur Reinhart**, scenografię współtworzyli **Magdalena Dipont i Robert Czesak**.

**Jak widać działanie na szkodę państwa i narodu polskiego stało się już interesem wielu ludzi zamieszkujących Polskę.**

# Rzecz o eugenice i propagandzie w czasie marnym

Waldemar Żyszkiewicz
ZANIM WYŁĄCZĄ PRĄD

Lecz myśl ta czyja? Samo się nie myśli
Tak jak grzmi samo i samo się błyska.
*Stanisław Ignacy Witkiewicz*

**Wojna wybuchła? Epidemia nas atakuje? Głód zapanował? Nie, wojny same nie wybuchają... Trzeba je zaplanować, przygotować, przeprowadzić. Głód? W dobie nadprodukcji żywności, rolnictwa na skalę przemysłową, intensywnych upraw, przenawożenia gleby – nieciągłość dostaw, braki magazynowe, wreszcie niedostatek towarów na półkach też trzeba umiejętnie wywołać. Epokę improwizacji mamy za sobą, teraz nawet wybuch epidemii jest ściśle zaplanowany i kontrolowany. Patrz choćby: Event 201!**

Wszystko było przewidziane, zaplanowane, ogłoszone – ale ludzie oduczeni słuchania tego, co ważne, i traktowania na serio proklamacji możnych tego świata, ludzie uciekający raczej w konsumpcję, zabawę, nieodpowiedzialność, wbrew przestrogom i zaleceniom *Prawodawcy nie z tego świata* – dziwią się, że dopada ich to, co przecież właśnie z myślą o nich, choć nie dla nich, lecz przeciw nim zostało zgotowane przez możnych operatorów tego świata. Nazwijmy prowizorycznie tych operatorów globalistami.

Przecież od kilku dekad agresywna Zielona Gnoza nie pozostawiała złudzeń: Ziemia cierpi, różnorodność gatunkowa jest zagrożona, człowiek jest głównym szkodnikiem, bo je mięso, używa paliw kopalnych, produkuje gazy cieplarniane, zakłóca ekosystem. Dlaczego tak się dzieje, dlaczego cierpią przez to obrońcy praw zwierząt, tacy jak aktywistka Sylwia Spurek czy etyk Peter Singer, potomek ocalonych z holokaustu? Odpowiedź, choć niby oczywista, może zaskakiwać: człowiek szkodzi matce Gai, bo jest. A dokładniej: jest go za dużo.

## Słabości maltuzjańskiej teorii przeludnienia

Utyskiwania nad zbyt wielką liczbą przedstawicieli gatunku *Homo sapiens sapiens* na trzeciej planecie od Słońca nie zaczęły się dziś ani wczoraj. Już urodzony w drugiej połowie XVIII stulecia duchowny anglikański Thomas Robert Malthus, uczony i w swoich czasach wpływowy ekonomista, wyprowadził ze swych badań wniosek, że nadmiar ludzi musi prowadzić do kryzysów ekonomicznych, związanych z niedoborem żywności, a konkretnie z nieuchronnym głodem. Jego przykład dowodzi, że przewaga postawy uczonego nad człowiekiem wiary niekoniecznie owocuje dobrymi skutkami.

Malthus jako ekonomista wychwycił wprawdzie zależność między możliwościami rolnictwa w epoce przedindustrialnej a dynamiką demograficzną wśród biedniejszych warstw społeczeństwa ówczesnej Anglii, ale – choć zaczytywali się w tych pismach m.in. zoolog Karol Darwin czy feministka Margaret Sanger, założycielka Amerykańskiej Ligi Kontroli Urodzin (ABCL) – jego statyczna teoria zasobów poszła do lamusa po roku 1800. Głównie z powodu nieuwzględniania tego czynnika rozwoju, który dziś nazwalibyśmy ludzką kreatywnością.

Trafnie i anegdotycznie ów pozornie naukowy koncept Malthusa skrytykował w sto lat po jego powstaniu amerykański ekonomista Henry George, nie bez słuszności twierdząc, że wprawdzie „zarówno jastrząb, jak i człowiek jedzą kurczaki, ale im więcej jastrzębi, tym mniej kurczaków, podczas gdy im więcej ludzi, tym więcej kurczaków”.

## Eugenika jako eufemizm dla zbrodni

Antyprokreacyjna i depopulacyjna propaganda swe znaczne sukcesy zaczęła odnosić dopiero w wieku XX. Ukryta za dobrze brzmiącym i pochodzącym ze starej greki, wprowadzonym przez Francisa Galtona, terminem eugenika (od „eugenes”, czyli dobrze urodzony), stroiła się w szaty naukowości oraz deklaracje szlachetnych z pozoru intencji.

Zasadniczo szło o takie selektywne rozmnażanie się jednostek obdarzonych wyróżnionymi cechami, aby z pokolenia na pokolenie ulepszać gatunek (eugenika pozytywna), lecz także o zniechęcanie lub wręcz uniemożliwianie prokreacji (eugenika negatywna) jednostkom uznanym za mniej wartościowe, z perspektywy doskonalenia gatunku. Galton, dziewiętnastowieczny podróżnik, przyrodnik, meteorolog, lekarz, psychometra i statystyk, inicjator badań nad inteligencją i przy okazji eugenik, był kuzynem Karola Darwina, geologa i twórcy szeroko promowanej międzygatunkowej teorii ewolucji.

Galton stworzył pierwszą mapę pogody i teorię antycyklonów, jako pierwszy też zaczął stosować metody statystyczne

(m.in. koncepcja korelacji) przy badaniu dziedziczenia konkretnych cech, ale wnioski wyprowadził trochę na wyrost, bo przecież nie znano jeszcze wtedy genetyki. Jego badania pewnej statystycznie mierzalnej regularności przenoszenia się cech na potomstwo (eugenika pozytywna) opierały się raczej na obserwacji wyników doboru hodowlanego, stosowanego zwłaszcza przez pasjonatów szlachetnych ras psów czy koni. Toteż w odniesieniu do zwierząt takie praktyki dałoby się nawet zaakceptować.

Problem w tym, że postępujące zeświecczenie społeczeństwa, wśród elit niejednokrotnie przyjmujące formę osobistej wrogości do Pana Boga, czysty biologizm oraz materialistyczny monizm konceptów Darwina, który skądinąd nie potrafił zidentyfikować płci posiadanego przez kilkadziesiąt lat żółwia, nie chroniły ludzi ówczesnej nauki ani przed przekroczeniem granic zasadnej ekstrapolacji wyników, ani przed poznawczą pychą często właściwą tzw. „oświeconym”, ani tym bardziej przed zwyczajnym paternalizmem wobec innych osób, które postrzega się jako intelektualnie, kulturowo czy rasowo niższe. Wystarczy przypomnieć, że jedna ze społecznych akcji wspomnianej wyżej promotorki legalizacji kontroli urodzin Margaret Sanger, do dziś czczonej w kręgach liberalnej lewicy w USA założycielki ABCL, organizacji od 1942 roku znanej pod nazwą International Planned Parenthood Federation (IPPF), została opatrzona noszącym dziś znamiona myślozbrodni tytułem *Czarnuch i feministka*.

## Kreować nadczłowieka? Pozbyć się nadwyżek?

Eugenikę negatywną w praktyce, w zależności od kraju i okresu, próbowano realizować na różne sposoby: przez sterylizację (w Niemczech, Szwecji czy w amerykańskim stanie Wirginia), przez segregację rasową (to głównie w USA), niekiedy posuwając się aż do eksterminacji (akcja T4 w III Rzeszy, zagłada Romów, zagłada Żydów, planowana i rozpoczęta zagłada Słowian). Po II wojnie światowej, w związku z holokaustem, eugenikę potępiono, a jej propagatorzy (przynajmniej niektórzy) znaleźli się na cenzurowanym. Praktykom eugenicznym, którym mimo wszystko udało się jednak przetrwać, badacze zjawiska nadali nazwę kryptoeugeniki.

IPPF, czyli organizacja Margaret Sanger, oskarżana przez m.in. Angelę Davis o rasizm, zamiast o „kontroli urodzin” wolała już teraz mówić raczej o „świadomym macierzyństwie”, zwłaszcza w czasie, gdy jego znacznie efektywniejszym niż antykoncepcja narzędziem, stała się zalegalizowana w USA, potem znacznie poluzowana aborcja. Warto pamiętać, że zasługi w zakresie propagowania eugeniki położyli też Brytyjczycy. W tym, szczególnie rodzina Huxleyów.

Pierwocin idei eugenicznej należy upatrywać w chęci naśladowania hodowców rasowych odmian zwierząt, czyli w zamiarze doskonalenia osobniczych cech *Homo sapiens*. Ot, takie mrzonki o stworzeniu rasy wyższej: przez transhumanizm do nadczłowieka czy postczłowieka. Ale w czasie II wojny i zwłaszcza po niej wśród kontynuatorów eugeniki, a często raczej już kryptoeugeniki zaczął przeważać zwykły neomaltuzjanizm, zrodzony z obaw przed możliwym przeludnieniem planety. Opinię publiczną chętnie straszono bombą demograficzną, której miałaby nie przetrwać coraz bardziej antropomorfizowana albo wręcz deifikowana Matka Gaia. Mit śmiertelnie rannego środowiska naturalnego, cierpiącego z powodu nadmiernej industrializacji, zanieczyszczenia oraz gazów cieplarnianych, zaczął powoli oswajać z myślą, że ludzi na Ziemi jest za dużo, więc z tą kłopotliwą nadwyżką trzeba jakoś „rozsądnie” sobie poradzić.

Obawy, że w XXI wieku część niezdolnych do krytycznego myślenia, zindoktrynowanych przez media młodych ludzi może uważać ten neomaltuzjański koncept za optymalne rozwiązanie, nie wydają się wcale przesadzone. Przerażać może zwłaszcza skala przedsięwzięcia. Megalit z Georgii, USA, z zaleceniami „anonimowych oświeconych”, w jaki sposób można zapewnić naszemu światu „zrównoważony rozwój” i „przetrwanie”, ogranicza dopuszczalną liczbę Ziemian do 500 milionów dusz. Co oznacza, że mamy teraz, bagatela, blisko 7,5 miliarda „nadmiarowych” osobników *Homo sapiens*, z którymi trzeba się jakoś humanitarnie i ekologicznie uporać.

## Wojny wybuchają tak jak bomby

Może wybuchnie wojna? Może zaatakuje nas jakiś krzepki patogen, jak to raz po raz zapowiada dyszkantem rozwiedziony ▶

► pasażer Lolita Ekspresu? Może... Otóż, z całą mocą trzeba powiedzieć, że wojny same nie wybuchają. Dlaczego? Bo wojna to naprawdę poważne przedsięwzięcie, na którym zarabiają ci, którzy zarobić mają, inni natomiast tracą życie, zdrowie, bliskich, dobytek. To reguła, od której nie ma wyjątków. Nic dziwnego, że wojny są starannie szykowane, zwłaszcza teraz, gdy planowanie strategiczne i operacyjne, tudzież logistyka oraz propagandowa nawała ogniowa podlegają nader dokładnej kalkulacji; natomiast emocje, wściekłość, łzy i rozpacz stają się udziałem bezpośrednich aktorów i statystów teatru wojny. Tego wymiaru z pewnością nie puszcza się na żywioł.

Tak głupio, przez jakiegoś Gawriła P., wybuchła pierwsza światowa, a z powodu ostrzelania prowincjonalnej radiostacji Gliwice druga... Po kilkudziesięciu latach wiadomo już, jak było naprawdę: kto miał swój plan, kto kogo i po co finansował, a kto pomnożył majątek. Wiadomo też, jak trzeba było sterować emocjami ludzi, żeby skłonić ich do ekstremalnego ryzyka, do przyzwolenia na rany, cierpienia, śmierć własną lub bliskich. Jak należało zohydzić wizerunek wroga, żeby chęć zemsty przesłoniła krwawą mgłą wzrok, żeby skutecznie zaćmiła umysły, żeby miraże przyszłych korzyści pozwoliły zaakceptować nieuchronne ciężkie straty ponoszone na bieżąco. Podobną rolę odegrały kiedyś roztoczone miraże zysków z odbudowy Iraku...

Nie inaczej jest i tym razem. Informacje i dezinformacje docierają do nas bez przerwy. Z wielu źródeł, z różnych stron. Ale chór mediów głównego nurtu nie pozostawia złudzeń: kto kwestionuje wersję oficjalną, ten jest przeciw nam. Bo to my wiemy, która strona wojny jest w całości dobra, a która w całości zła. Tu nie ma miejsca na wahania czy wątpliwości. Bo jednych, bez względu na wszystko, co zrobili i czego zaniechali – bezwarunkowo kochamy. A tych drugich – analogicznie nienawidzimy. Owszem, mamy za co, różnie to w dziejach bywało. Ale jeśli teraz nienawidzimy również tych, którzy już siedzą, bo zostali zgarnięci z ulicy, gdy właśnie przeciw tej wojnie protestowali; jeśli nie obsługujemy w naszych sklepach tych, którzy być może w odruchu niezgody na tę wojnę opuścili swój kraj, to może jednak w naszej ocenie realności coś szwankuje?

### Pamięć operacyjna złotej rybki

Nie, chyba jednak nie! Ci w mediach muszą wiedzieć lepiej. Oni nie mogą się mylić. Ani ci od Kurskiego, a tym bardziej ci od Zaslava. Przecież jeszcze w połowie lutego zapowiadano obligatoryjne iniekcje eksperymentalnym preparatem genetycznym dla każdego, kto pracuje w służbie zdrowia, a zaledwie kilka tygodni wcześniej Rada Dialogu Społecznego opowiedziała się za iniekcyjnym przymusem dla całego społeczeństwa, natomiast po 24 lutego br. wszyscy *jakoś* o strasznej „Operacji Pandemia" zapomnieli. Biedny minister Niedzielski gdzieś się zagubił, dopiero przed samą Wielkanocą odzyskał głos i złożył pacjentom oraz niepacjentom życzenia świąteczne. Inna sprawa, że teraz jego resortowi ze dwa miliony podopiecznych przybyło. Lekko licząc. Ale co tam, przecież na pewno *jakoś* damy sobie radę.

Media głównego nurtu przez dwa lata nie przyjęły do wiadomości, że w sprawie tzw. pandemii nic się nie zgadza: począwszy od patogenu zmajstrowanego w laboratorium, poprzez sposób jego proliferacji po świecie, przez zabójczo kontrskuteczne zalecenia WHO oraz blokadę tanich, efektywnych leków hamujących replikację wirusa, aż po kolejne serie boosterów Pfizera oraz fałszywe uśmieszki i sprzeczne oświadczenia dr. Fauciego.

**Ale teraz stan epidemii został zawieszony. Bo trwa wojna. Wojna na Ukrainie. Teraz już wszystkie główne media przekazują jedynie samą prawdę. Przez całą dobę.**

*28 kwietnia 2022*

# Dążenie do prawdy nigdy nie jest beznadziejne

Artur Adamski

▪ W poprzednim numerze „GO" Andrzej Myc wyraził sceptycyzm w sprawie możliwości dochodzenia niektórych ustaleń dotyczących przeszłości. Przytoczył nawet stricte propagandową wersję jednego z historycznych wydarzeń. Wiele jednak wskazuje na to, że odporność na największe nawet ciśnienie wrogich narracji może być uwieńczone triumfem prawdy, a jej ustaleniu sprzyjają coraz to nowe osiągnięcia nauki.

Jeszcze w połowie XX w. spory o wiek pradawnych artefaktów nie dawały nadziei na rozstrzygnięcie, z jakiej epoki pochodzą te czy inne budowle, grobowce, przedmioty. Jednak w roku 1949 zespół prof. Willarda Libby'ego wynalazł metodę datowania za pomocą analizy izotopu węgla C14. Jej zastosowanie zakończyło większość dyskusji nie tylko na temat wieku ziemi czy epok geologicznych, ale też dziejów gatunku ludzkiego i historii cywilizacji. Całkiem niedawno archeolodzy uważali też za niemożliwe przypisanie reliktów np. kultury łużyckiej konkretnym plemionom ówczesnej Europy. Nadal jest w tym zakresie mnóstwo niewiadomych, ale sprawa ta przestała być beznadziejna. W naukach historycznych dość niespodziewanie znalazło bowiem zastosowanie badanie kodów DNA. W 1987 roku po raz pierwszy za ich pomocą zdołano ustalić sprawcę morderstwa. I rozstrzyga się tajemnice dawniejszych, o ile zabezpieczone ślady przetrwały do naszych czasów. Obecnie z powodzeniem identyfikuje się tym sposobem zwłoki, co umożliwia także rozstrzyganie sporów o bieg historii sprzed stuleci. Badania kości siedemnastowiecznych Kozaków zaskoczyły genetyków tym, że zawarte w nich kody często bliższe są mieszkańcom niemiecko-polskiego pogranicza niż Rusi. Z kolei rodowici Meklemburczycy genetycznie okazują się bliżsi Słowianom niż Germanom. Jesteśmy dopiero na początku podobnych analiz, ale wiele wskazuje na to, że stanowią one klucz do rozwiązania bezliku zagadek historii, uważanych dotąd za nierozwiązywalne. Dzięki zastosowaniu wcześniej nieznanych zdobyczy nauki mamy szansę dowiedzieć się, jakie to ludy budowały prehistoryczne osady czy pozostawiły kurhany m.in. na terenie naszego kraju. Kto wie, jakimi środkami będzie dysponować nauka przyszłości i jakie tajemnice wtedy wyjaśni.

A dochodzeniu do prawdy służy przecież nie tylko nauka. Przypomnijmy sobie, jaka wersja historii lat osiemdziesiątych dominowała jeszcze kilkanaście lat temu. Najsilniejsza i w największym stopniu wolna od agentury część opozycji, jaką była Solidarność Walcząca, w niedawnych narracjach w ogóle nie istniała, a TW Bolek wraz z szeregiem innych szpicli bezpieki mieli rangę największych autorytetów i narodowych bohaterów. Okazało się jednak, że za rządów Mazowieckiego nawet spalenie większości dokumentów SB oraz medialny quasi-monopol, będący propagandową tubą postkomunistów nie wystarczyły do zakłamania prawdy o najnowszej historii Polski. Mantrę z różnymi spreparowanymi legendami, w latach dziewięćdziesiątych będącymi „jedynymi prawdami", obowiązującymi w mediach, szkolnych programach i podręcznikach powtarzają dzisiaj już przecież wyłącznie najbardziej zakłamane oszołomy.

Tym bardziej dziwi przytaczanie stricte propagandowej wersji tragedii kieleckiej z lipca 1946 roku. To, że antypolskie oszczerstwa zyskały nagłośnienie o takiej skali, że większą trudno sobie wyobrazić nie znaczy przecież, że kłamstwo tym sposobem zamieniło się w prawdę. A prace prof. Iwo Pogonowskiego czy Krzysztofa Kąkolewskiego, choć ich nakłady są tysiące razy mniejsze od zalewu oszczerczej trucizny, są jednak dostępne. Przypominają one o wydarzeniach poprzedzających zbrodniczą inscenizację. Na przykład to, że pomimo skupienia w latach 1945–46 narodów Europy na odbudowie własnego życia dla sporej ich części to, jak potraktowano Polskę było niemożliwą do zaakceptowania zbrodnią wołającą o pomstę do Nieba. Nasz wizerunek był więc niszczony nie tylko furią antypolskiej propagandy, ale też podłościami takimi, jak Proces szesnastu, dążący do przesunięcia naszego państwa i narodu z koalicji antyhitlerowskiej do obozu popleczników Hitlera. Celem udowodnienia światu, że Polacy to naród ludobójców, w pierwszym roku po zakończeniu wojny usiłowano przeprowadzić kilka spektakularnych pogromów, z których żadnego nie udało się doprowadzić do oczekiwanego skutku. Stąd zbrodni, przeprowadzonej 4 lipca 1946 roku w Kielcach, nie należy nazywać prowokacją, bo każdy jej detal zawiera dobitne dowody działania ściśle zaplanowanego i sterowanego. Sam fakt zabijania ofiar przez strzelających milicjantów oraz to, że w promieniu kilkuset metrów znajdowały się komisariaty MO, UB, placówki ORMO, pełne wojska koszary zarówno polskie, jak i sowieckie oraz jednostki KBW i NKWD świadczy o tym, jak bardzo troszczono się o skuteczność operacji, a jak mało o jej wiarygodność. Gdyby ktoś z komunistycznych władz życzył sobie przerwania zbrodni, w ciągu kilku minut mógłby na jej miejsce sprowadzić tysiące uzbrojonych ludzi. Wiadomo, że dowódcy tych jednostek śledzili bieg wydarzeń, a jeszcze lepiej wiadomo, jakim sposobem zmuszono miasto do milczenia na temat ich prawdziwego oblicza. Sądowy proces w tej sprawie ruszył już po czterech dniach i w błyskawicznym tempie dziewięciu rzekomo winnych skazał na śmierć. Wszystkich rozstrzelano 12 lipca, czyli już tydzień po pogromie! Wiadomo przy tym, że część z tych, na których wykonano wyroki śmierci, miała wręcz niekwestionowalne alibi. Nie mogli być w części miasta, w której doszło do zbrodni, bo całe dniówki przebywali w odległych o kilka kilometrów zakładach pracy. Na innych, mających z wydarzeniami podobnie wiele wspólnego, spadały wyroki wieloletniego więzienia lub dożywocia. O cóż więc innego mogło chodzić, jak nie o danie wszystkim do zrozumienia „milczcie i zgadzajcie się z wszystkim, co nakazujemy, bo skazać i natychmiast rozstrzelać możemy każdego". A sowiecki okupant wraz z przywiezionym z Moskwy reżimem wyciągał z tej zbrodni wszystkie potrzebne mu korzyści. Świat prawie nie usłyszał wyników sfałszowanego referendum, bo zagłuszyły je wiadomości o zbrodniczym polskim narodzie, mordującym ostatnich ocalałych z holocaustu. Rozpętana histeria dała też pretekst do masowych represji przeciw wszystkim, do zagłady których komuniści dążyli – biskupów i księży (też aresztowano tych, których nawet nie było wtedy w Kielcach), weteranów AK czy patriotów związanych z Polskim Państwem Podziemnym.

W przypominaniu faktów o tragicznych wydarzeniach nie chodzi o żadne „wybielanie" narodu. Bułat Okudżawa śpiewał, że „bezgrzesznych nie zna przyroda" i jak najbardziej miał rację. Tym bardziej w Polsce, w której na długie sześć lat okupanci urządzili kipiące ludobójstwem piekło, mentalnie okaleczające, rujnujące świat wartości, wykolejające psychikę. Taki koszt wojny też ponosiliśmy i to w skali masowej. Nikt rozsądny nie twierdzi, że kiedykolwiek byliśmy narodem aniołów, ale każda ocena, pomijająca ten kontekst, w najlepszym razie jest nic niewarta.

**Spora część świata jest fabryką zakłamanych narracji. W miejsce skompromitowanych generowane są nowe. Prawdą zawsze pozostanie jednak nie to, co najbardziej nagłośnione, lecz wyłącznie to, co nią jest.**

# Rosyjska świadomość społeczna i jej wpływ na działania w wojnie rosyjsko-ukraińskiej

Antoni Czeliuskin,
Sylwester Woźniak

**▪ Na przełomie lutego i marca 2022 roku za wschodnią granicą Polski wybuchła wojna. Wojsko rosyjskie, w tym żołnierze poborowi, zaatakowali Ukrainę od wschodu i północy z Białorusi oraz z Krymu od południa. Większość polskiego społeczeństwa była zaskoczona wybuchem konfliktu, chociaż polskie i światowe media donosiły o koncentracji dużych rosyjskich sił wokół Ukrainy.**

Dlaczego Rosjanie znienacka zaatakowali Ukraińców? Dlaczego niektórzy żołnierze rosyjscy popełniają mord na cywilach? Dlaczego niemal wszyscy żołnierze rosyjskiego wojska poborowego bez wahania wykonują rozkazy swoich zwierzchników, choć robią to bez większego entuzjazmu? Na te i podobne pytania łatwiej będzie odpowiedzieć, przyglądając się mentalności Rosjan i ich postrzeganiu świata.

Większość narodów współczesnej Rosji należy do cywilizacji turańskiej, z zakorzenionym azjatyckim systemem wartości. Cywilizacja turańska została ukształtowana na terenie Rosji w okresie podbojów mongolskich. Odznaczała się uznawaniem despotycznej władzy i brakiem szacunku dla człowieka. Sposób sprawowania władzy na wzór wodzów mongolskich ostatecznie umocnił car Iwan Groźny. Powołał on do życia pierwszą rosyjską specsłużbę represjonującą niezadowolonych mieszczan, bojarów i żołnierzy. Mowa tu o *opryczninie*. Służby specjalne istniały również za czasów Piotra I; w czasach dziewiętnastowiecznego caratu nazywały się *ochrana*, istniały w dobie Związku Radzieckiego i istnieją do dziś.

Przeciętny Rosjanin, nawet jeżeli nie przepada za rządem, akceptuje rozkazy zwierzchników i wykonuje je. Rosjanie w większości nie zastanawiają się nad słusznością tego, co robią. Warto dodać, że w historii Rosji zdarzały się przypadki buntów społecznych, wywołanych przez samodzielnie myślących ludzi, ale z reguły stanowili oni mniejszość.

Przez podobny okres rozwoju przechodziły narody europejskie, jednak idee oświecenia oraz rozwój nauki i techniki wpływały na zmianę mentalności. W Rosji tego rodzaju zmiany były powierzchowne. Wprawdzie caryca Katarzyna II mogła korespondować z Wolterem, ale nie była zainteresowana upowszechnianiem ideałów filozofii oświecenia, takich jak wolność ludzi i prawa jednostki. Nawet współcześnie dla przeciętnego Rosjanina *prawa obywatelskie* lub *współodpowiedzialność* to pojęcia abstrakcyjne. Działalność *Międzynarodowego Stowarzyszenia Historyczno-Oświatowego, Dobroczynnego i Obrony Praw Człowieka „Memoriał”* zawsze była w Rosji ograniczana i miała marginalny zasięg. Stowarzyszenie początkowo zajmowało się badaniami nad łamaniem praw człowieka w ZSRR, ale z czasem zaczęto rejestrować podobne przypadki w Federacji Rosyjskiej. Ostatecznie działalność tej organizacji została zlikwidowana przez władzę w marcu 2022 roku. Można zgadywać, że data likwidacji nie jest przypadkowa, ponieważ w ten sposób uniemożliwiono nagłaśnianie przypadków łamania praw człowieka w trakcie planowanych działań wojennych.

W ciągu całego życia człowiek w Rosji (z niewielkim wyjątkami mieszkańców Moskwy i Petersburga) prawie nie decyduje o własnym losie. Decyzje podejmuje za niego państwo, organa władzy. Większości Rosjan odpowiada ten system relacji z władzą, ponieważ oni sami nawet ▶

► nie podejrzewają, że może istnieć alternatywa.

Inne nader ważne zjawisko: Rosja wcale nie jest państwem chrześcijańskim. Takie twierdzenie może wiele osób zdziwić, jednak fakty są takie, że liczba osób praktykujących nie przekracza 7-10 procent. Oczywiście w Rosji jest wiele cerkwi, w tym wiele wybudowanych po 2000 roku, jednak ludzie nie chodzą tam regularnie, tylko okazjonalnie. Rosjanie zazwyczaj nie organizują wspólnot chrześcijańskich, większość parafian nie zna się między sobą. Na ogół wierni to osoby w podeszłym wieku, które jednak bardziej wierzą w Stalina niż w Boga. Co więcej, parafianie nie znają modlitw wymaganych przez cerkiew poza *Ojcze nasz* Trzeba też dodać, że większość tych ludzi nie zna Pisma Świętego (choć ten problem dotyczy całego świata w XXI wieku).

Młodzi w Rosji w większości są niewierzący, jednak ci, którzy uczęszczają do świątyń, przedkładają przeważają wartości konsumenckie nad chrześcijańskie. Przeważnie modlą się o osiągnięcie życiowych sukcesów i zdobycze materialne. Warto jednak podkreślić, że istnieje grupa ludzi młodych i w średnim wieku szczerze praktykujących.

Wielu uczęszczających do cerkwi nie modli się do chrześcijańskiego Boga, tylko do ikon. Ikony zajmują ważne miejsce w całym prawosławiu, jednak w Rosji są wykorzystywane do politycznej propagandy. Na wielu obok wizerunku Chrystusa i świętych występują Putin (jedna jest w cerkwi w Petersburgu), Stalin, czy też generał Uszakow. W oczach prawosławnych teologów jest to najzwyklejsza herezja.

Polskie i zachodnie media głoszą, że obywatele Rosji są konserwatywni. Taki model promują również władze. Wystarczy przeczytać założenia rosyjskiej *Strategii Bezpieczeństwa Narodowego* o zasadach walki z zachodnią zgnilizną i upadkiem kulturowym, czyli tolerancją dla społeczności LGBT. Ten konserwatyzm jest jednak pozorny. Doskonale widać to na przykładzie podejścia do aborcji, która w Rosji jest dozwolona, zaś o jej korzyściach wiele mówi się na lekcjach biologii.

Trzeba również wspomnieć o przemocy w rodzinach i narkotykach wśród młodzieży. Narkotyki są problemem całego świata, lecz w rosyjskim społeczeństwie są o wiele bardziej widoczne niż gdzie indziej. Niestety często dochodzi do zabójstw w rosyjskich rodzinach. W latach 2009-2011 nastąpił szczyt zabójstw dzieci przez rodziców. Są one skutkiem nieradzenia sobie z ubóstwem oraz powszechnym alkoholizmem.

Oprócz wspomnianych zjawisk trzeba powiedzieć o nędzy i patologii. Zwykły Rosjanin nie ma możliwości wyjazdu za granicę lub nawet do Moskwy, bo na to potrzebne są pieniądze, których nie posiada 80-85 proc. obywateli. To wcale nie oznacza, że Rosjanie nie są zdolni do jakichkolwiek osiągnieć. Po prostu większości nie stać na wyrwanie się z miejsca zamieszkania.

W kształtowaniu świadomości przeciętnych Rosjan duże znaczenie telewizja oraz inne tradycyjne media. Warto przypomnieć, że w latach dziewięćdziesiątych XX wieku panował pluralizm medialny. Jeden z kanałów telewizyjnych, wzorowany na stacjach zachodnich, należał do pewnego oligarchy. Wraz z dojściem do władzy Putina niezależne stacje telewizyjne były stopniowo opanowywane przez podmioty związane z władzą. Stacje TNT i NTV zostały przejęte przez Gazprom, czyli spółkę skarbu państwa, na działalność której mają wpływ rosyjscy politycy. Do największych stacji radiowych związanych z opozycją należało *Radio Swoboda i Echo Moskwy.* Przed rozpoczęciem ataku na Ukrainę, w lutym 2022 roku, wszystkie, choćby częściowo niezależne media, zostały pozamykane. To oznacza, że oglądając telewizję, przyjmuje się taką narrację, jaka obowiązuje w państwowych mediach. Stwierdzenie, że w nich jest prokremlowska propaganda jest truizmem.

Do powyższych faktów możemy dodać imperialistyczne ambicje rządu rosyjskiego i częste odwołania do *wielkiego dziedzictwa Związku Radzieckiego,* na tym powstaje kompleks *niewdzięczności świata*.

W podręcznikach, w telewizji lub pracach historycznych mówi się o latach 1941-1945 jako *wyzwoleniu Polaków i innych narodów Europy*. Zazwyczaj się nie wyjaśnia, spod czego Rosjanie wyzwolili Europę. Warto dodać, że w Rosji jest szereg aktów prawnych, które maja chronić dziedzictwo Wielkiej Wojny Ojczyźnianej przed jej szkalowaniem. W przypadku prac historyków zajmujących się okresem II wojny światowej normy prawne zezwalają na represjonowanie tych, którzy badają wydarzenia od zawarcia paktu Ribbentrop-Mołotow do niemieckiego ataku na ZSRR. Rosyjskie ustawy chronią sprawców represji i imperialnych podbojów z lat 1939-1941.

W mediach, szkołach oraz w organizacjach młodzieżowych obowiązuje wersja historii, w której Armia Czerwona pokonała faszyzm. Wybiela się przy tym postępowanie polityków i Armii Czerwonej wobec narodów Europy Środkowej. Nie wspomina się natomiast o czasach sprzed Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Ta wersja obowiązuje nawet w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego Federacji Rosyjskiej. Jej celem jest dbałość o propagowanie historii jako elementu bezpieczeństwa państwa. Warto dodać, że za przedstawianie historii innej niż rządowa i za potępianie radzieckich represji można trafić do więzienia.

Podsumowując, Rosjanin to człowiek upokorzony, nieprzyzwyczajony do samodzielnego myślenia, niemający dostępu do informacji, obrażony na innych. Na tym właśnie propaganda rosyjska wygrywa, gdy obwinia o problemy rosyjskich obywateli i inne kraje lub grupy etniczne, na przykład Polaków.

**W grę wchodzą również rozmaite teorie spiskowe. Rosjanin bardzo chętnie w nie wierzy, ponieważ tłumaczą porażki życiowe i pomagają mu usprawiedliwić własną nieudolność i obawy przed podejmowaniem decyzji życiowych.**

# Rodzaje niewolników

▪ Co lepsze: być świadomym czy nieświadomym faktu, że się jest niewolnikiem?

Małgorzata Todd

Są dwa gatunki niewolników. Pierwszy to anty-Polacy robiący co w ich mocy, żeby Polsce zaszkodzić. Pożyteczni idioci Putina mozolnie działają ku chwale Rosji i zgubie Polski, świadomie albo i nie. Bywają śmieszni i straszni zarazem. Słowo „demokracja” istnieje w języku rosyjskim, ale nikt tam nie wie, po co jest i co ono oznacza, podobnie jak słowo „szacunek”, który jeśli się komuś należy, to tylko carowi. Rosjanie chcą, żeby inne nacje się ich bały, a nie szanowały. Własne wiernopoddaństwo jest dla nich rzeczą oczywistą. To po prostu ich natura.

Drugim gatunkiem anty-Polaków niewolników są ciężko zakompleksieni Europejczycy polskiego pochodzenia. Sami się ustawiają w pozycji dziadów proszalnych wobec Zachodu. Służbę Francuzowi, czy innemu „panu” poczytują sobie za obowiązek. Są jednak mniej lub bardziej świadomi swojej niewolniczej postawy i cierpią z tego powodu. Odbijają sobie to poczucie niższości na Polakach, którymi gardzą. Podobnie jak nimi gardzą szwaby, żabojady i kacapy.

**Pogarda, to coś, czym się ci anty-Polacy karmią nieustannie. Nie mogą znieść świadomości, że istnieją jeszcze Polacy dumni ze swojej narodowej przynależności.**

# Czy można zapobiec działalności zmierzającej do utraty niepodległości?

Kazimierz Krasiczyński

▪ Rozwój Polski jest ograniczany przez wrogą wobec Polski działalność kilkudziesięciu europosłów zmierzających do utraty niepodległości Ojczyzny i do przystąpienia Polski jako eurolandu do IV Rzeszy Niemieckiej, której założenie postanowiły zgodnie trzy największe partie niemieckie już w zeszłym roku. Również niektórzy posłowie i decyzyjni urzędnicy swym postępowaniem przyczyniają się do utraty niepodległości.

UE żąda zupełnego podporządkowania się państw UE, w tym Polski zwłaszcza pod względem prawnym, nie wypłaca nam należnych pieniędzy, pobiera ogromne kwoty za emisję CO2, co skutkuje wysokimi cenami za prąd, zwyżkami wielu cen dla ludności, niesprzedawalnością droższych towarów niż produkowane w krajach nie płacących idiotycznych opłat za CO2 i szybkie zubożenie Polaków. Niesprzedawalność drogich towarów spowoduje wysokie bezrobocie i inflację trudną do opanowania. Ograniczenia wydzielania CO2 w Europie dotyczą zaledwie 1-2 proc. wydzielanego CO2 na świecie pochodzącego z wulkanów, dna oceanów i wiecznej zmarzliny wydzielającej kilkakrotnie gorszy dla atmosfery metan, oraz z Chin, Ameryk i Australii i wielu innych krajów.

Opłaty za wydzielanie niewielkiej ilości CO2 w wyniku ludzkiej działalności mają sens wyłącznie wtedy, gdy zgodzą się na nie wszystkie duże państwa bez wyjątków. Wielkie zubożenie Polaków może spowodować większą ich podatność na przyłączenie Polski jako polskiego eurolandu do Unii Europejskiej o federalnym ustroju, gdzie państwa narodowe zostaną zlikwidowane. Na takie rozwiązanie liczą eurokraci i zdrajcy Polski wśród europosłów.

Dalsze członkostwo Polski w UE oznacza horrendalne kary za nic, całkowite uzależnienie Polski od eurokratów, bezsensowne ogromne opłaty za CO2 i całkowitą nieopłacalność przynależności do UE. Konieczne jest wreszcie jednoznaczne wyliczenie wielkości strat, jakie ponosimy z tytułu przynależności do UE, która przekształca się oficjalnie w IV Rzeszę Niemiecką.

Europosłowie opozycji , którzy glosowali za antypolską rezolucją w sprawie warunkowosci.

W celu zapobieżenia dalszej i całkowitej utracie niepodległości powinniśmy przyjąć do rygorystycznego zastosowania rozwiązanie polegające na nieznacznej zmianie artykułu 129 KK:

„Kto ,będąc upoważniony do występowania w imieniu RP lub w imieniu wyborców w UE lub w polskich organach samorządowych działa na szkodę RP, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10 oraz posiada zakaz kandydowania do organów UE i do polskich organów samorządowych przez lat 15. Oskarżonym z art.129 KK immunitety są cofnięte".

Zmieniony artykuł 129 dotyczył będzie także tych urzędników, którzy uniemożliwiając działalność patriotyczną wyrządzają szkodę Ojczyźnie. To jest ważne w odniesieniu przynajmniej do kilku dużych miast.

**Wnioski o zastosowanie art.129 KK mogłyby składać przedmioty zarejestrowane w KRS. Jeżeli w krótkim czasie, najlepiej przed najbliższymi wyborami, nie nastąpi opublikowanie w Dzienniku Ustaw przytoczonych przeze mnie zmian w art.129 KK, bezkarne działania na szkodę Polski i jej szkalowanie będzie nadal wyrządzało wielkie i wymierne szkody Polsce i Polakom.**

# Wyłania się nowy ład Europy

Artur Adamski

▪ Świat coraz głębiej wchodzi w kolejny zakręt historii, po wyjściu z którego będzie wyglądał inaczej.

Niewiadomych jest mnóstwo, ale część rozstrzygnięć, w zasadniczej mierze, wygląda na już przesądzone. Niemcy przestają być głównym prokurentem amerykańskich wpływów w Europie. Tym razem może już ostatecznie, gdyż ich ambicje imperialne znalazły się na kursie kolizyjnym z globalną polityką amerykańską. Niemieckie sny o potędze opierały się na dwóch filarach – znanym od czasów Fryderyków i Bismarcka – współdziałaniu z Rosją oraz przekształcaniu Unii Europejskiej w strefę coraz większych własnych wpływów. Pierwszy z tych filarów już pękł, obnażając żenującą jakość niemieckich polityków całkowicie bezradnych w nowej sytuacji. Rozpaczliwie próbując ratować tonącego rosyjskiego partnera stają po stronie agresora ludobójcy. Czyżby naprawdę liczyli na to, że mogą tu jeszcze coś uzyskać i że to warte jest brnięcia w stronę tak krańcowej kompromitacji?

Równocześnie Rosja pokazała oblicze dzikiego najeźdźcy, przy czym jej rzeczywista siła objawia się jako wielekroć mniejsza od tej, jakiej można się było spodziewać. Tym bardziej to żałosne, że w ostatnim trzydziestoleciu to największe państwo świata nie dokonało niemal żadnego postępu ani w rozwoju infrastruktury, ani też w jakiejkolwiek dziedzinie gospodarki. Od dziesięcioleci nie zbliża się ona do trzykrotności polskiej, a teraz już nieuchronnie sunie w kierunku mniejszego potencjału od dwukrotności naszego. Nie zdziałała też Rosja wiele na polu nauki czy kultury, a kontrasty w poziomie życia ludzi od czasów ZSRS jedynie się pogłębiły i bardziej przypominają epokę niewolnictwa niż feudalizmu. Cały wysiłek rosyjskich pokoleń został skierowany na jeden jedyny cel – wzrost potęgi militarnej. Według oficjalnych danych Moskwa miała do dyspozycji prawie dwa tysiące samolotów myśliwskich i szturmowych, a czołgów (wraz z rezerwowymi) dwadzieścia pięć tysięcy! Dziś wiemy już, że wszystkie te liczby są znacznie zawyżone, a rzeczywiste obejmują ogromne ilości sprzętu niesprawnego, przestarzałego lub nienadającego się do użytku. To, czego Rosja ma pod dostatkiem, są wszelkiego rodzaju patologie. Jedna z nich to złodziejstwo – dużą część broni rozkradziono, a jeszcze większą zmarnowano, nie konserwując jej. Czy znając już skalę zaniedbań i jakość wyposażenia konwencjonalnego należy się spodziewać, że arsenał nuklearny, którego utrzymanie też wiąże się z ogromnymi kosztami, jest w lepszym stanie?

Użycie broni masowego rażenia byłoby wstrząsem o nieobliczalnych konsekwencjach, ale nie przyniosłoby Rosji znaczących korzyści.

Znajduje się ona tam, gdzie jej miejsce. Czyli na (mniej lub bardziej stromej, ale jednoznacznej) równi pochyłej. Jeśli z kolei w NATO rzeczywiście znajdą się także Finlandia i Szwecja, to centrum euroatlantyckiego partnerstwa przesunie się zdecydowanie na wschód. A jeżeli do tego jeszcze Ukraina, zwycięska i wiedząca już dobrze, czym są Niemcy, wyszłaby z wojny wolna także od postsowieckich oligarchów, mielibyśmy w Europie bardzo zmieniony układ sił.

Niemieccy i rosyjscy przeciwnicy polskiej podmiotowości mają w rękach jeszcze tylko jedną, ale mocną kartę, którą grają od wieków i która okazywała się rozstrzygającym atutem także w ostatnich dziesięcioleciach. Są nią naciski wywierane spoza polskich granic. To Niemcy mają w rękach największy wpływ na organy Unii Europejskiej, a są to narzędzia na przykład odcinające unijne pieniądze. Nie mają one nadzwyczajnego znaczenia, ale nie brak u nas sił politycznych gotowych przehandlować polską niepodległość nawet za mniejsze pieniądze. Skuteczność obcych nacisków zależy więc przede wszystkim od rozmiaru wpływów, jakie w Polsce osiągną te ośrodki opiniotwórcze i polityczne, które działają przeciw polskim interesom. I dzisiaj nic nie jest bardziej pewne niż to, że zrobią wszystko, by władzę w naszym kraju przejęły marionetki Berlina.

**Wtedy bowiem historyczna szansa Polski zostałaby przekreślona.**

Agnieszka Marczak
TRASA WASZYNGTON-WROCŁAW

# Reakcja Reagana na strajk kontrolerów lotów w 1981 roku

▪ Ronald Reagan został zaprzysiężony na prezydenta USA 20 stycznia 1981 roku. Jego prezydentura trwała dwie kadencje. Jest znany z wielu historycznie ważnych dokonań zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i na świecie.

Spotkanie z papieżem Janem Pawłem II, słynne przemówienie przy murze berlińskim 12 czerwca 1987 roku to wydarzenia, które doprowadziły do rozpadu Związku Sowieckiego. Reagan popierał Solidarność oraz walczące w stanie wojennym podziemie, wywierał gospodarcze naciski na rząd junty Jaruzelskiego, co w dużym stopniu pomogło Polakom odejść od socjalizmu.

W Stanach Zjednoczonych został zapamiętany również jako człowiek, który stanowczo rozprawił się ze strajkującymi kontrolerami ruchu lotniczego w sierpniu 1981 roku, kilka miesięcy po objęciu stanowiska prezydenta.

3 sierpnia 1981 roku zrzeszenie amerykańskich kontrolerów lotów PATCO (odpowiednik polskiego PAŻP) zaczęło strajkować na wszystkich lotniskach w USA. Strajk był wynikiem fiaska prowadzonych od lutego tego roku negocjacji pomiędzy Zrzeszeniem Związków Zawodowych Kontrolerów Lotniczych a Federalną Agencją Lotniczą (FAA). Związki żądały powiększenia płac o 10.000 dolarów rocznie, lepszych świadczeń emerytalnych (wczesna emerytura i jej znaczna podwyżka) oraz zmian warunków pracy ze względu na stres podczas wykonywania obowiązków. Roczne żądania strajkujących opiewały na 770 milionów dolarów, podczas gdy federalna agencja zaoferowała im pakiet w wysokości 40 milionów. Tego dnia około 7000 lotów zostało wstrzymanych, co w czasie wakacji stało się utrudnieniem dla podróżujących. Federalne prawo amerykańskie z 1955 roku zabraniało strajków pracownikom federalnym i zostało wzmocnione ustawą Sądu Najwyższego w 1977 roku, pozwalającą na kary, a nawet roczne więzienie, chociaż tych sankcji nigdy w praktyce nie stosowano. Jednak pomimo tego surowego prawa, związki zawodowe zdecydowały się wywrzeć presję na nowego prezydenta USA, ponieważ po cichu liczyły na jego przychylność. Ronald Reagan był przewodniczącym związków zawodowych aktorów w Kalifornii, a w czasie wyborów prezydenckich otrzymał oficjalne poparcie wielu zrzeszeń związkowych. Ale prezydent Reagan nie ugiął się pod presją strajkujących i zarządził dekretem, że strajk jest nielegalny, więc wszyscy strajkujący kontrolerzy lotów muszą wrócić do pracy w ciągu 48 godzin, inaczej zostaną zwolnieni. Uznał bowiem, że ich strajk jest obciążeniem dla bezpieczeństwa narodowego. Dodatkowo, przewodniczący PATCO, Robert Poli, został oskarżony przez federalnego sędziego za obrazę sądu i skazany na 1000 dolarów kary dziennie.

5 sierpnia strajk ciągle trwał i pomimo zarządzenia prezydenta kontrolerzy lotów nie wracali do pracy. Reagan podjął decyzję o zwolnieniu 11.359 strajkujących kontrolerów, chociaż wiedział, że spowolni to ruch lotniczy na następne miesiące. Kontroler zwolniony podczas strajku nie mógł być ponownie zatrudniony, więc doszło do znacznych braków w lotniczych wieżach kontrolnych. Ale Reagan był na to przygotowany – miał plan B w postaci już zmobilizowanych emerytowanych kontrolerów oraz nowych szkolonych młodych pracowników. Nakazał on trzem tysiącom managerom wież lotniczych wrócić do wykonywania pracy kontrolerów, dwóm tysiącom kontrolerów, którzy nie strajkowali, do kontynuacji pracy oraz wysłał dziewięciuset wojskowych z armii do najbardziej zagrożonych lotnisk.

Związkowcy poczuli się zdradzeni przez prezydenta, ale wiedzieli też, że nie mają poparcia wśród społeczeństwa amerykańskiego. Wygórowane żądania strajkujących oraz bardzo dobry wizerunek Ronalda Reagana, znacznie wpłynęły na poparcie Amerykanów dla decyzji prezydenta.

Trudności na lotniskach trwały aż do kadencji Georga H. Busha. Dopiero w 1993 roku prezydent Clinton zniósł zakaz zatrudnienia strajkujących w 1981 roku, z czego skorzystało 850 kontrolerów lotów.

W Polsce 30 kwietnia zażegnano groźbę strajku kontrolerów lotów, przedłużając negocjacje pomiędzy Polską Agencją Żeglugi Powietrznej a związkowcami do 10 lipca. Żądania finansowe związkowców (powiększenie wynagrodzeń miesięcznych do 80 tysięcy miesięcznie i więcej), jak również inne postulaty, spotkały się z niedowierzaniem większości społeczeństwa. Pomimo braku funduszy, PAŻP prowadzi dalej negocjacje, co zostało odebrane jako pozytywny przejaw. Ale prosimy negocjujących do zapoznania się z decyzją prezydenta Reagana w 1981 roku. W USA nie było wówczas zagrożenia wojną w sąsiadującym państwie ani trzech milionów uchodźców. A jednak twarde stanowisko Reagana pokazało nie tylko Amerykanom, ale również całemu światu, że prezydent nie ugnie się przed żądaniami lewicowych związków zawodowych.

**Polska jest obecnie w centrum zainteresowania całego świata – powinniśmy pokazać, że stanowisko rządu może być równie twarde jak Reagana w 1981 roku, jeśli będzie miało na celu dobro i bezpieczeństwo kraju.**

# Sztukamięs

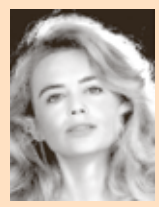

MAŁGORZATA TODD

▪ Wbrew pozorom to nie będzie przepis kulinarny. Najpierw zajmijmy się sztuką w ogólności. Jaka jest, każdy widzi. Obecnie bowiem nie jest sztuką namalować obraz, napisać powieść, utwór muzyczny czy dramat, ale sztuką jest upowszechnić swoje dzieło, a o tym decydują ludzie o niekoniecznie wyrobionym guście.

Idę sobie chodnikiem, a tu na mojej drodze staje para. Ona tyłem do mnie, on przodem. Próbuję ich ominąć, gdy nagle on przerywa konwersację z partnerką i zaczepnie zwraca się do mnie. „Dlaczego mi się pani przygląda!?" Zdziwiłam się i wtedy dopiero zauważyłam, że mężczyzna ma całą twarz, prócz nosa, pokrytą tatuażami. Uznał a priori, że nie powinnam akceptować takiego sposobu upiększeń i zaatakował mnie wyprzedzająco. Ot, taka ciekawostka psychologiczna, a może... to jednak „trendy"?

Twórcy Teatru Telewizji zachowują się podobnie. Biorą na przykład „Króla Edypa" i upiększają go tak gruntownie, że spod „tatuażu" już go nie widać. Młody widz ma prawo dojść do wniosku, że ten Sofokles, to głupek, a napisane przez niego słowa, nieważne, czy mówione szeptem, wykrzykiwanie czy wyśpiewywane są bez znaczenia dla wielkiego współczesnego twórcy, jakim jest reżyser spektaklu. Brak dykcji aktorów, to ważny dodatek do „prawdziwego artyzmu". Już się boję, co ci „artyści" zrobią z „Szewców" Witkacego 9 maja.

**„Nadzwyczajna kasta" niszczy nie tylko wymiar sprawiedliwości i służbę zdrowia, ale i, a może zwłaszcza, kulturę. Tu nie ma litości nad tym co mądre, czy piękne. Dawniej zapewne też ważne były tak zwane dojścia, ale pewne standardy musiały być i były zachowywane. Dzisiaj dzieło, żeby zaistnieć, powinno być „kontrowersyjne". Jeśli nie działa jak środek wymiotny, to nie spełnia zadania. Samo „rzucanie mięsem" już nie wystarczy „wymagającej publiczności".**

# Artur Holka 1963–2022

Artur Adamski

**▪ Był aktywnym młodym Polakiem, marzącym o niepodległości ojczyzny. Kolportował prasę podziemną, brał udział w mszach świętych w patriotycznych intencjach oraz ulicznych demonstracjach. Miał dziewiętnaście lat, gdy spotkanie z siepaczami z ZOMO i SB przekreśliło całą jego przyszłość.**

Demonstracja 31 sierpnia 1982 roku była poprzedzana licznymi apelami do funkcjonariuszy milicji, by nie atakowali ludzi, którzy będą się gromadzić w Święto Solidarności. W drugą rocznicę podpisania Porozumień Gdańskich to święto miało być obchodzone po raz pierwszy. Dziennikarze Radia Solidarność Walcząca, na częstotliwościach radiowych, wykorzystywanych przez MO i SB, a także dostępnych dla wszystkich, wzywali, by władza pozwoliła ludziom się zgromadzić i po przejściu pochodu zapowiedzianą trasą spokojnie się rozejść. Manifestacja mogła mieć całkowicie pokojowy przebieg. Niestety – brutalny atak nastąpił natychmiast, gdy na ulicy pojawiła się większa grupa ludzi. Nie formowano jeszcze pochodu, do umówionej godziny było dużo czasu. ZOMO jednak nie czekało. Najpierw posypały się granaty gazowe, potem ruszyły pędzące z maksymalną prędkością transportery opancerzone, armatki wodne i oddziały zomowców uzbrojone w pałki, tarcze, karabiny. Na bruk padali ciężko pobici i ranni. Wywiązały się zaciekłe starcia uliczne. W ręce zomowców dostawali się coraz liczniejsi uczestnicy brutalnie rozpędzanej demonstracji.

Śmierć przynosiły nie tylko kule, ale też ciosy zadawane pałkami i milicyjnymi buciorami. Takich bestialskich uderzeń nie przeżyły tego dnia we Wrocławiu co najmniej dwie osoby. Dziesiątki na zawsze straciły od nich zdrowie.

Artur Holka został ciężko pobity już po zatrzymaniu. W dużej części miasta trwały zaciekłe starcia, w czasie których dochodziło do blokowania pojazdów ze schwytanymi i prób ich odbijania. Tak było m.in. w okolicach placu Strzegomskiego. W związku z trudnościami w dotarciu do komisariatów i aresztów część zatrzymanych demonstrantów ZOMO najpierw wiozło do koszar przy ul. Księcia Witolda. Miejsce to jest położone w środku Wrocławia i nie było przez komunistów wybrane przypadkowo. Znajduje się bowiem na wyspie Kępa Mieszczańska, która jest odcięta od reszty miasta korytami Odry. Prowadzą do niej jedynie wąskie, łatwe do zablokowania mosty. Mimo bliskości z ogarniętymi zamieszkami ulic zomowcy mogli się w tym

miejscu czuć bezpiecznie. Dziesiątki widocznych z daleka, przesiadujących na wysokich kamiennych nabrzeżach, były typowym obrazkiem z Wrocławia tamtego czasu. Dość podobna była lokalizacja stojącego na podobnym nabrzeżu gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, skutkiem czego dotarcie manifestacji pod jego mury było mało prawdopodobne. 31 sierpnia 1982 zomowska twierdza na Kępie Mieszczańskiej stała się katownią zwożonych do niej demonstrantów. Witały ich tam ścieżki zdrowia. Na każdego, kto przez nie przebiegł, czekały kolejne grupy, prześcigające się w sposobach znęcania się nad ofiarami. Niektórych rzucano na coś w rodzaju stołu. Ci, którzy na nie trafiali, słyszeli czasem: „Trzymaj się nóg, bo spadniesz! Lepiej obrywać pałkami, niż dostać się pod buty!" Artur Holka wspominał, że kiedy zwijał się powalony na ziemię, zadawanym ciosom towarzyszyły krzyki: „Tłucz go w głowę!" Wszystkie instrukcje używania milicyjnych pałek wymieniają miejsca, w które wolno uderzać. I najbardziej kategorycznie zakazują uderzeń właśnie w głowę. Być może z tego powodu uderzano w nią wyjątkowo często. Po tej „obróbce na Księcia Witolda" (pojęcie powszechnie wtedy znane w całym Wrocławiu) wielu nie mogło utrzymać się na nogach. Rozwożono ich wtedy po aresztach różnych komisariatów, które tego dnia pękały w szwach. Według oficjalnych danych zatrzymano wówczas 645 uczestników manifestacji (na podstawie zeznań, donosów i identyfikacji fotograficznej represje obejmujące kolejne osoby trwały do końca 1982 roku). Jak podawała „Gazeta Robotnicza" 408 osób w krótkim czasie stanęło przed kolegiami ds. wykroczeń, wymierzającymi kary do trzech miesięcy aresztu (często z możliwością zamiany na grzywnę w wysokości paru przeciętnych miesięcznych pensji). Artur Holka znalazł się wśród 48 osób, w sprawie których zomowcy postanowili wnieść oskarżenie o czynną napaść, co oznaczało proces przed sądem. Poprzedzało go śledztwo, prowadzone przez Służbę Bezpieczeństwa. Jak opowiadał sam oskarżony – zeznania wymuszane były m.in. pejczem z ołowianymi kulkami. W większym stopniu nie chodziło jednak o wydobycie obciążających zeznań, ale o zadanie bólu, zniszczenie zdrowia. Znęcano się nad nim bowiem bez względu na to, czy cokolwiek mówił czy nie. W takich sytuacjach na świadków oskarżenia powoływano funkcjonariuszy ZOMO. Z ich zeznań wynikało, że „w stronę milicji leciał grad kamieni". I zawsze, gdy pojawiały się pytania bardziej szczegółowe, okazywało się, że rzucających nimi nie potrafili zidentyfikować. Skąd więc oskarżenie akurat pod adresem Artura Holki? Przypuszczać można, że stawiano je tym, którzy w wyniku pobicia przez ZOMO doznali najcięższych obrażeń. Dla oprawców było więc najlepiej, żeby ich ofiary wyszły na wolność jak najpóźniej. Dowleczony do gmachu sądu dziewiętnastolatek miał poważne urazy głowy, organów wewnętrznych i kręgosłupa. Ból sprawiało mu samo poruszanie się i mówienie. Z nieskładnych oskarżeń zomowców wynikało, że miał rzucać nie tylko kamieniami, ale też butelkami z benzyną. Dopytywani o szczegóły tej drugiej czynności twierdzili, że „rzucił i nie trafił". Kuriozalne opowieści milicyjnych pałkarzy, którym trudno było przypisać rangę dowodu, przerwane zostały orzeczeniem wyroku dziewięciu miesięcy więzienia. Wkrótce okazało się, że rozprawa była tylko krótką przerwą w gehennie. Skutki dalszego brutalnego traktowania były tragiczne – przede wszystkim paraliż od pasa w dół i niedowład rąk. Warunkowe zwolnienie tylko nieznacznie skróciło pobyt za murami, które Artur Holka opuszczał na noszach. Przed dwudziestoletnim wówczas człowiekiem otwierało się niemal czterdziestolecie cierpienia spędzonego w łóżku lub w wózku inwalidzkim. A także w nędzy, bo niemal przez cały ten czas był na utrzymaniu matki, dysponującej bardzo skromnymi dochodami, a potem nader niską emeryturą. Pani Regina bez reszty poświęciła się cierpiącemu synowi. Koszty opieki nad nim pochłaniały większość pieniędzy. Na pomoc można było wtedy liczyć głównie ze strony tych, którzy sami mieli najmniej. NSZZ Solidarność zakupiła wózek inwalidzki dobrej jakości.

„Przełom" w roku 1989 dla takich jak Artur Holka i jemu podobnych nie oznaczał niczego dobrego. Dla beneficjentów „narodowego pojednania" tacy ludzie byli wyrzutem sumienia, który najlepiej zepchnąć na margines, ukryć, skazać na zapomnienie. Pookrągłostołowe media zaroiły się od „bohaterów", wyczarowywanych jak króliki z kapelusza prestidigitatora i „moralnych autorytetów" wygłaszających mentorskie oracje o konieczności przebaczenia i „wspólnej odpowiedzialności za to, co wydarzyło się w czasach PRL-u". Namaszczono ich w Magdalenkach i przy okrągłych stołach na „największych bojowników, którzy ponieśli największe ofiary". To oznaczało też, że w III RP doskonale ustawieni, z sejmowych mównic i łam swoich gazet ogłaszali „rozgrzeszenie w imieniu wszystkich, którzy zmagali się z ludowymi władzami". Ci, którzy w ramach ustrojowej transformacji obłowili się najbardziej, również w imieniu wszystkich głosili, że „nikt z prawdziwych przeciwników komunizmu nie chce dla siebie nic, bo przecież nikt z nich nie walczył o to, by cokolwiek dostać". Taki był moralny kształt pookrągłostołowej Polski – dla siepaczy z SB nie tylko całkowita bezkarność, ale i bizantyjskie emerytury, przyznawane im w bardzo młodym wieku. Dla ich ofiar – często najprawdziwsze dno nędzy. A ratunkiem przed głodem – prowadzone przez Kościół jadłodajnie dla bezdomnych.

W 1993 roku sprawa skazania Artura Holki znów trafiła do sądu, który uniewinnił go od zarzutów, jakie postawiono mu dziewięć lat wcześniej. Nie wiązało się z tym jednak ani finansowe zadośćuczynienie, ani przyznanie środków do życia. Wszystko, na co mógł liczyć, to renta socjalna, jeszcze kilka lat temu wynosząca ledwie pięćset złotych. Wnioski do rządu o przyznanie renty specjalnej były odrzucane. Przyznano mu ją dopiero wtedy, kiedy premierem został Mateusz Morawiecki.

Artur Holka umarł 17 kwietnia 2022. Jego historię znali nieliczni. Bardzo to niesprawiedliwe, bo życiorysów podobnie złamanych w latach osiemdziesiątych jest o wiele więcej. Reżim Jaruzelskiego stosował metody terroru minimalizujące liczbę ofiar śmiertelnych. Nie z dobrego serca, ale wyciągając wnioski z tego, że światową opinię publiczną najbardziej elektryzują liczby zabitych, a zamordowanym prędzej czy później trzeba stawiać pomniki.

**Natomiast o tych, którym kaci odebrali sto procent zdrowia, o nastolatkach, którym zafundowano kalectwo do końca życia, większość nigdy nie usłyszy, ich nazwisk nie wykuje się też na pamiątkowych tablicach. Pamiętajmy o takich ludziach, bo ofiara, jaką złożyli w walce o wolną Polskę, była wielka, a najczęściej – jest zapomniana.**

# Z przeszłością w przyszłość

Marta Morawiecka

▪ Wielu gości zaproszono 29.04.2022 r. na uroczystość nadania imienia Zesłańców Sybiru Szkole Podstawowej nr 71 we Wrocławiu przy ul. Podwale. Przybyli przedstawiciele instytucji samorządowych, urzędów, stowarzyszeń i fundacji. Minister Przemysław Czarnek wystosował do uczestników list.

Zgromadziło się liczne grono nauczycieli, młodzieży i rodziców. Uczniowie przygotowali piękne przedstawienie przywołujące gehennę Golgoty Wschodu. Ale najznamienitszymi gośćmi byli Sybiracy. Oni także byli bohaterami wystawy na korytarzach szkoły. Pojawił się także ksiądz profesor Franciszek Głód, kapelan Sybiraków, który przed poświęceniem sztandaru szkoły przemówił do zgromadzonych.

*Kim jest człowiek? Mamy na ten temat coraz więcej wiadomości. Trudzą się uczeni wielkiej klasy, różni socjolodzy, psycholodzy, a jednak ciągle człowiek pozostaje tajemnicą. Stale nie wiadomo, jaki on będzie i czego właściwie w życiu dokona.*

*Z jednej strony człowiek jest wspaniały, potrafi kochać, nawet oddać życie za ideały. Ileż mamy takich przykładów. Nazywamy ich w Kościele katolickim błogosławionymi i świętymi. Dzisiaj właśnie czcimy w Kościele pamięć św. Katarzyny Sieneńskiej. Żyła dawno, w XIV wieku, ale wyrosła na bardzo mądrą osobę. To ona radziła każdemu. Napominała księży, a nawet papieży. Zakonnica. Ona promieniowała wiarą i mądrością. A iluż takich wspaniałych ludzi było w historii? Choćby nasz rodak, papież św. Jan Paweł II. Zachwycił cały świat, wszędzie był, do wszystkich przemawiał i – co mówił? Prosił: „Słuchajcie nie tylko ludzkiej mądrości, ale słuchajcie mądrości Bożej. To Bóg jest tak wspaniały dla człowieka, że nie tylko go stworzył, ale ukazał drogę życia, pokazał poprzez Dekalog, jak człowiek ma żyć. I ktokolwiek ten Dekalog przyjmie i rzeczywiście będzie dziękował za Boże objawienie, za tę wielką miłość Boga – naprawdę wyrośnie na wspaniałego człowieka”.*

*Ale człowiek ma wolność, ma cały szereg różnych przywar. Jedną z nich jest pycha. Na liście grzechów głównych została umieszczona na pierwszym miejscu. Bardzo niebezpieczna. I raz po raz w historii pojawiają się ludzie, którzy mówią: – Nie, ja Panu Bogu służył nie będę, co więcej – Jego wcale nie ma. Ja urządzę świat po swojemu. I urządzają ten świat.*

*Drodzy Sybiracy, wyście pierwsi, ale nie tylko wy, miliony na świecie doświadczyły działań tych, którzy głosili hasła wolności, równości i braterstwa. Co z tego? W czasie rewolucji francuskiej gilotyna codziennie ścinała głowy. Taka wolność. Wychowano ludzi bez Boga, strasznych ludzi. I przyszli do was w nocy, drodzy Sybiracy, i wszystko wam zabrali. Wsadzili do bydlęcych wagonów i wieźli na „nieludzką ziemię”. Ile płaczu, ile żalu, ile krzywd. To jest drugi obraz człowieka, człowieka żyjącego bez Boga, bez przykazań. Człowieka pysznego, egoistycznego, który mówi:*

*– Ja wam pokażę, że lepiej urządzę świat niż wy, co wierzycie w Boga.*

*I tak to się zawsze kończy. Wydawałoby się, że Zachód jest mądrzejszy, tylu wspaniałych ludzi wyszło stamtąd, tylu uczonych, poetów. A co zrobiono? Odrzucono Ewangelię, odrzucono Pana Boga. Do czego doszło? Niemcy mienili się nadludźmi, a kto był Żydem, Cyganem, Polakiem, ten musiał zostać zniszczony. To wymyślił człowiek.*

*Droga młodzieży! Panie dyrektorze, drogie grono nauczycieli i wychowawców! Rodzice! Stwórzcie, stwarzajcie warunki, aby ta młodzież, nasza młodzież, nie porzuciła Dekalogu! Aby mogła wyrosnąć na wspaniałych szczęśliwych ludzi. Podobnych do dzisiejszej świętej Katarzyny ze Sieny. I tego wam życzę. Szczęść Boże!*

# Jak św. Jan z Dukli walczył o Lwów

Aleksandra Polewska-Wianecka

▪ *Jest to najpiękniejsza karta w historyi Lwowa* – zapewnia dr Ludwik Kubala, dziewiętnastowieczny historyk, opisując na stronach szkicu historycznego słynne oblężenie miasta w czasie powstania wszczętego i prowadzonego przez wrogiego polskiej magnaterii i szlachcie hetmana zaporoskiego, Bohdana Chmielnickiego. Przypomnijmy, że sprzymierzonego z Kozakami i Tatarami.

Nie wiem, czy zgodziłby się z tym twierdzeniem, zakochany we Lwowie Kornel Makuszyński, wysławiający w swoim „Uśmiechu Lwowa" waleczność i odwagę Orląt Lwowskich, ale pamiętajmy, że w chwili gdy atrament uwieczniający zacytowane wyżej stwierdzenie, zasychał na kolejnej kartce Kubalowego dzieła, bohaterskich Orląt Lwowskich nie było jeszcze nawet na świecie. We wrześniu 1648 roku zbuntowany hetman Chmielnicki był już faktycznym panem Ukrainy. Na drodze do zdobycie serca Rzeczypospolitej pozostały mu tylko dwie przeszkody, dwie potężne twierdze: Lwów i Zamość.

## Z dziejów oblężenia Lwowa

Kiedy pod murami tej pierwszej stanęły jego wojska, wspomagane przez siły chana Tuhaj Beja, lwowianie mieli bardzo niewielkie szanse przetrwania oblężenia. Nad Lwowem wznosił się wprawdzie tzw. Wysoki Zamek, sprawiający wrażenie potężnego i solidnego, jednak pochodził z czasów Kazimierza Wielkiego, więc dni jego świetności dawno minęły. W czasie natarcia mógł runąć niczym domek z kart. Natomiast ceglany mur obronny, który otaczał miasto, nie był remontowany od tak wielu lat, że wojska Chmielnickiego, dysponujące przecież liczną artylerią, mogły go łatwo sforsować. Jakby tego było mało, we Lwowie stacjonował symboliczny wręcz oddział żołnierzy, pozostawiony przez księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, który zamiast zostać w mieście po bitwie pod Piławcami, wyruszył z większością swego wojska do Warszawy na sejm elekcyjny. Około 30 tysięcy mieszkańców miasta miało stawić czoła dwustu tysiącom Kozaków. (Dane liczbowe według Kubali – przyp. autorki). W tej sytuacji tylko cud mógł ocalić Lwów. Ludwik Kubala opisuje z najdrobniejszymi szczegółami nastroje panujące wśród lwowian, wiarę w sens walki, ale także jej utratę i strach przed wrogiem, pisze o zdrajcach, szpiegach, bohaterach i zwyczajnych ludziach. Czytelnik tego niezwykle sugestywnego szkicu zwanego „Oblężeniem Lwowa" po dwóch stronach lektury, zaczyna odnosić wrażenie, że sam znajduje się w tym mieście.

## Matejko i szkice Kubali

Ludwik Kubala jest postacią znaną wyłącznie historykom, tymczasem właśnie jego szkice historyczne zainspirowały Henryka Sienkiewicza do napisania słynnej powieści „Ogniem i mieczem". Praca Kubali stała się również natchnieniem dla najznakomitszego ówczesnego malarza, Jana Matejki. Pewnego dnia, najpewniej w pierwszej połowie ósmej dekady dziewiętnastego stulecia, (niestety nie znamy dokładnej daty), Matejko zatrzymał wzrok na fragmencie „Oblężenia Lwowa": *Pokazywano sobie w mieście Chmielnickiego, jak na białym koniu objeżdżał szlaki miejskie, upatrując sposobnego miejsca do szturmu. Strzelano doń z dział i jak powiadano, kula pod samego konia uderzyła. Po południu rozpoczął się szturm na przedmieścia; czerń chłopska* (chłopstwo ruskie nieposiadające statusu kozackiego – przyp. autorki) *pospołu z Kozakami zaczęła się masą pchać na szlaki. Na nic się nie przydała zażarta obrona przedmieszczan wobec tłumów, które bite, mordowane, a coraz świeże, w ślepym zapędzie następowały. Pniaki i ostrokoły rozrzucono, drzewa grube wykopano, pale na wałach wyłamano, a czerń, jakby woda wezbrana przez groble zepsute, wylała się na przedmieścia. W czasie kiedy czerń przedmieścia zdobywała, Tatarzy otoczyli je wieńcem, aby uciekających łapać, ale przedmieszczanie z dziećmi i z dobytkiem chronili się po klasztorach przedmiejskich, do karmelitów trzewiczkowych, do bernardynów, dominikanów, Maryi Magdaleny, do św. Jura, na zamek górny i w miasto, przy którego bramach kupiło się tysiące wozów i ludzi, pod osłonę dział, bijących w następującego nieprzyjaciela. „Nute mołojci, nute!" wołali Kozacy, rzucając się już ku wałom samego miasta… kiedy Chmielnicki dał nagle rozkaz odwrotu. Ten niespodziewany odwrót nieprzyjaciela, a z nim ocalenie miasta, przypisywano cudowi i opowiadano, że Chmielnicki i Tuchaj Bej ujrzeli w chmurach wieczornych nad klasztorem Bernardynów postać zakonnika klęczącego z wzniesionymi rękami i widokiem tym przestraszeni dali znak do* ▶

► *odwrotu. O.o. bernardyni uznali, że to był błogosławiony Jan z Dukli; toteż po opuszczeniu Lwowa przez Kozaków, całe miasto udało się do grobu jego z procesyją, złożyło na jego grobie koronę, a w następnym roku wystawiło przed kościołem Bernardynów kolumnę, która do dziś dnia istnieje. Na szczycie tejże znajduje się postać Jana z Dukli w takiej postawie, jak go wówczas w chmurach widziano, a w środku kolumny napis: Miasto Lwów za przyczyną Jana z Dukli 1648 cudownie uwolnione od oblężenia Bohdana Chmielnickiego i Tuhaj Beja, chana tatarskiego, pomnik ten wystawiło 1649. Nazajutrz rano rozpoczęli Kozacy szturm do zamku i do klasztorów przedmiejskich. Pierwszy impet zwrócili na katedrę św. Jura, która najsłabiej była bronioną. Schronili się tam sami niemal Rusini, sądząc, że Kozacy będą szanować krew swoją, mitrę władyczą i świątynię swego obrządku. Nie zważał na to nieprzyjaciel […]. W czasie tych mordów w cerkwi św. Jura, czerń kozacka, zająwszy górę Szembekową (dziś Wronowskiego), opanowała puste kościoły, dwory i domy blisko wałów miejskich leżące i stamtąd z okien, zza węgłów, z dachów i kominów do obywateli na wałach stojących strzelali, że trudno było głowy wychylić. Widząc to ojcowie miast, powzięli desperacką uchwałę; postanowili spalić przedmieścia. […] Nieprzyjaciel opuścił natychmiast przedmieścia, ale zamiast niego z ogniem cały ten dzień i całą noc mieszczanie walczyć musieli. […] Gorzały tak przedmieścia dzień i noc z niemałem*

*zdziwieniem Chmielnickiego, który na tę trgedyę z góry Wronowskiej patrzał. Był to straszliwy dowód, że się miasto do ostateczności bronić zamyśla i raczej w gruzach się pogrzebie, zanim by się poddać miało. Ponieważ Chmielnicki skarbami tego miasta, tak słynnego bogactwem, Tatarów zapłacić i odprawić zamyślał, rozpoczął przeto pierwszy układy.*

## Dzieje się cud

Matejko, gdy tylko dokończył czytać ostanie zdanie, oczami wyobraźni ujrzał scenę, którą w roku 1885 przeniósł na płótno. Można je dziś oglądać w warszawskim Muzeum Narodowym. A wygląda ono tak: na pierwszym planie rozleniwieni i znudzeni nieco czasowym zawieszeniem walk powstańcy Chmielnickiego piją, grają i swawolą z miejscowymi dziewkami. Hetman zaporoski – potężnej postury, z sumiastym wąsem, ubrany w karminowy kontusz szlachecki, futrzany płaszcz i czapkę z soboli – jedzie na białym rumaku. W dłoni trzyma buławę – symbol władzy. Twarz zbuntowanego wodza widać en trois quarts, jednak mimo to wyraźnie rysuje się na niej wyraz najgłębszego zdziwienia. (A może nawet lekkiej trwogi?) Uniesiona dłoń hetmana wyraźnie komunikuje swoiste „stop” tatarskiemu sojusznikowi. Oblicze odzianego w biel, siedzącego tuż obok, dla odmiany na ciemnym rumaku, chana Tuhaj Beja, zdradza całkowitą dezorientację. Choć jego czarne, lekko skośne, intrygujące oczy podążyły już za wzrokiem polskiego hetmana, nadal nie wie, co się dzieje. A tymczasem dzieje się historyczny cud. Na niebie, nad otoczonym wojskami Chmielnickiego Lwowem, na białej chmurze, klęczy z uniesionymi w modlitewnym geście zakonnik. Tatar oczywiście nie wie, że to Jan z Dukli. Nie wie też, że mieszkający tu dwa wieki wcześniej bernardyński mnich, woła do Boga o ocalenie Lwowa. Nie wie, że jego modlitwa zostanie wysłuchana, a Chmielnicki lada moment da sygnał do odwrotu. Układy – jak to określił Ludwik Kubala w szkicu „Oblężenie Lwowa” – które rozpoczął sam Chmielnicki, zakończyły się tym, że lwowianie zapłacili hetmanowi zaporoskiemu okup wysokości 365 złotych polskich. Jednak i miasto, i jego mieszkańcy ocaleli. Gdyby szturmu nie przerwał tajemniczy rozkaz Chmielnickiego do odwrotu, los Lwowa najpewniej byłby przesądzony.

## A co z kolumną?

Dziękczynna kolumna, o której pisze dr Kubala, stanęła przed lwowskim kościołem Bernardynów w 1736 roku, tj. trzy lata po beatyfikacji Jana z Dukli, i stoi tam do dziś. Niestety w latach czterdziestych minionego wieku, zniknęła z niej postać świętego. Nie, nie, nikt jej nie ukradł. Nie została też zniszczona w wyniku działań wojennych. Po prostu w okresie ateizacji życia społecznego (gdy Lwów znajdował się już w granicach ZSRR – przyp. autorki) figurę zdjęto, zastępując ją elementem zdobniczym – czytamy w „Przewodniku turystycznym. Lwów” Ryszarda Chanasa i Janusza Czerwińskiego. Zaraz po zakończeniu wojny, również znajdujące się w klasztorze relikwie bł. Jana (bo kanonizował go dopiero Jan Paweł II w 1997 roku) zostały przewiezione do Rzeszowa, a stamtąd do kościoła Bernardynów w rodzinnej Dukli.

**A św. Jan z Dukli, zapewne wciąż modli się za Lwów, tyle że teraz zamiast kamiennej chmury, wspartej osiemnastowieczną kolumną, ufundowaną przez Seweryna Michała Rzewuskiego, ma znów pod kolanami miękkie, wieczorne obłoki. Takie same jak te, które wisiały nad Lwowem, gdy u jego murów szalały wojska Chmielnickiego.**

# Katyń

Szerokie tory, stacja Gniezdowo,
Pociąg z czerwoną gwiazdą na czole,
Ta stacja jest już stacją końcową,
Dla tych co spoczną w katyńskim dole.

Skład pasażerów zatwierdził Stalin,
Wraz z politbiurem wyrok podpisał,
W katyńskim lesie rów wykopali,
By o tej zbrodni nikt nie usłyszał.

Wiodą do lasu polskich żołnierzy,
To nasi polscy oficerowie,
Sowiecki zbrodniarz mocno w to wierzy,
Że o tej zbrodni świat się nie dowie.

Przybyli tutaj jeńcy z Kozielska,
W Twerze mordują tych z Ostaszkowa,
Co będzie z Tymi, ze Starobielska –
Tych wymordują koło Charkowa.

Scenariusz zbrodni wszędzie tożsamy,
Ręce związane, strzał w potylicę
I już sowiecki wróg pokonany –
Ogromna zbrodnia – gdy wszystkich zliczę.

Gdy Polska wpadła w sowieckie szpony,
Mówić o zbrodni nam zakazano,
Kto mówił prawdę, to był więziony –
Więc prawdę również zamordowano.

*Maj A. D. 2022 Antoni Wysocki*

Antoni Wysocki

# WIERSZE O WOJNIE

Stanisław Srokowski
MŁODE TALENTY

▪ Od wielu już lat „Gazeta Obywatelska” kształtuje poglądy estetyczne nowego pokolenia twórców. Co roku organizujemy konkursy literackie. Co roku odkrywamy nowe talenty.

Dzięki naszej wytrwałej pracy ujawniły się już wybitne osobowości literackie. Zrodził się też w poezji nowy kierunek literackiej awangardy, nazwany przez nas **akreizmem**. Pisaliśmy już o nim na tych łamach i zapewne będziemy nadal pisać, ponieważ twórcy tego kierunku ks. Piotr Lamprecht i Kinga Tyczyńska mają jeszcze wiele do powiedzenia. Tak więc „Gazeta Obywatelska” stała się swoistym centrum literackim młodego pokolenia poetów i prozaików, korzystając z pełnej wolności wyrażania swoich twórczych aspiracji. Nigdy nie namawiamy do wyboru jakiejś szczególnej drogi ideowej, ale nieustannie zachęcaliśmy i nadal zachęcamy do budowania twórczej wrażliwości, etycznej odpowiedzialności i wytrwałego charakteru. Po latach widzimy efekty takiej postawy. Młodzi poeci i prozaicy reagują na naszą rzeczywistość zgodnie w własnymi odczuciami i potrzebami. Piszą wiersze, opowiadania, nowele, nieraz szkice krytyczne. Obecnie u naszych granic trwa wojna. Otrzymaliśmy kilka wierszy, które ilustrują sposób przeżywania ich autorów. Publikujemy je tutaj jako wyraz buntu przeciwko rozlewowi krwi i znak solidarności z cierpiącymi ofiarami. Niektóre z tych wierszy bezpośrednio odnoszą się do aktualnego przebiegu wojny, inne natomiast poprzez uogólnienie i metaforykę przywołują światy uniwersalne cierpiących narodów. (St. S.)

## STANISŁAW SROKOWSKI

### ZAGŁADA

Głosie, nie drżyj, oddechu, nie umieraj
Oko w głębi czarne chmury zbiera
Gniew i lęk zza ściany wyglądają
Krew i bunt w pięści się zwijają

Nie ma już ciszy, nie ma litości
Giną jak zwykle tu ludzie prości
Chłopcy bez oczu matki spalone
A gdzieś tam wyżej błyszczą korony

Płaczmy nad dziećmi Libii i Palestyny
Nad kalekami Syrii i Ukrainy
Nad prochami naszych ojców i braci
Z Huty Pieniackiej, gdy kaci –
Palili ciała – do dziś są bez winy.

Gorejący krzaku zbrodni, twoje płomienie
Oplatają ramiona świata, oczy i dusze
Unoszą się nad epokami, nic ich nie kruszy
Ze sprawiedliwości ostały się tylko cienie.

Płacz moje serce nad dolą człowieka
Niech Anioł Życia nasz ból odwleka
Kto będzie opiewał popiół naszych ciał
Kto będzie zbierał startych kości miał
2015

## KLARA GONCIARZ

### 24 luty 2022

ludzie niosą pomoc ludziom
ludzie niosą przemoc ludziom

mamo
spraw by przestali
mamo
czy słyszysz ich wołanie
o pomoc
o życie
o śmierć
niebo jeszcze nie wie, że ziemia krzyczy
płacze
płaczę i ja
mam otwarte oczy, a mimo to tylko ciemność widzę
mamo

*boję się*

### na niebiesko i żółto

przyszłaś w śnie,
kiedy marzyliśmy o przyszłości, bezgłośnie, w pokoju
ogłuszająca pustka twoich potężnych kroków, skoków

nieskończony rozdział tamtej książki,
której mieliśmy nadzieję nigdy nie napiszesz
na niebiesko i na żółto; lecz w szkarłacie też
krwią życia pokolorowane kartki
wypełnione duchami niosącymi smutek
słowa terrorem (strachem?) wydrukowane

nasze krzyki są takie same, jakoś jednak niesłyszalne,
łzy, na które nie zasługujemy;
okrutne zapomnienie pełne złości
smutkiem i lamentem podlana ziemia;
dbaj o nasz ogród za tych, którzy już dłużej nie mogą

Bóg zostawił nas w tyle (błagamy o litość, ojcze)
czy słyszysz tę modlitwę

### droga wojno

droga wojno,

przyszłaś,
mimo że nie ugościłam cię w moim domu,
przyszłaś w moim śnie, jak mogłaś
zburzyć mój pokój, ciszę,
jesteś (zbyt) głośna; wycie, krzyki,
moje myśli są jednak puste;
ta przepaść nieważności, wakatu, nicości
zapiera mi oddech w piersiach, przeraża mnie,
weź ją, weź ją z powrotem, nie chcę jej,
nie chcę ciebie,
zabrałaś tak wielu; dlaczego,
czy nie słyszysz ich płaczu, lamentu,
polowanie na grzeszników niewinnych; wilki głodne duchów,
nie masz dość rosnącej liczby ofiar; nie jesteś zmęczona,
kiedy skończysz / kiedy wreszcie przestaniesz /,
k i e d y
zaślepiona zazdrością, złością, jadem;
zazdrosna, chcesz bawić się w Boga,
to jest wołanie o rozejm, zawieszenie broni,
krwią i łzami pisany list,
czekam na twoją odpowiedź,

z modlitwą,
ludzkość

### x

x dusz zostało zaprowadzonych do nieba
x myśli znikło
x modlitw nie zostało usłyszanych
x serc zabiło ten ostatni raz
x niespełnionych marzeń
x pustych spojrzeń
x krzyków zostało uciszonych
x cieni się zgubiło
x utraconych wspomnień
x zapomnianych imion

jak dużo jeszcze potrzebujesz, by nastał
pokój

### (za) dużo

(za) dużo dusz dotarło do bram Edenu wczoraj
(za) dużo aniołów wstępuje do niebios dzisiaj
(za) dużo serc zabije po raz ostatni jutro

*ramiona Boga są pełne*
*ile więcej niewinnych potrzeba, byś nam przebaczył?*

## KACPER SŁOMKA

### Tak przychodzą

A więc przyszli w tłusty czwartek.
O czwartej nad ranem, gdy gorące piekarnie
jeszcze kończyły tworzyć swe słodkie wyroby,
oni przyszli by rozgrzewać lufy karabinów.

Tak więc przyszli w tłusty czwartek.

I teraz pomiędzy jednym a drugim pączkiem
spożywanym w Berlinie, Paryżu, Warszawie,
kolejna bomba spada na szary Mariupol.

Bo przyszli w sam tłusty czwartek.

Piękna paryska *petite* przegryza pączusia,
ociera usta na które nadzienie spływa
czerwone jak krew jej rówieśników z Charkowa.

Bo przecież jest tłusty czwartek.

Paryska *petite* może nawet znajdzie chwilę,
by flagę wstawić na swoje zdjęcie profilowe.
Potem pączuś…
…….
…….
Bo historia jest zawsze daleko-
nawet gdy pięścią wali w drzwi-
też jest daleko, gdy te drzwi są grube.

Tylko dla zabitych-
zawsze jest blisko-
jak płytki dół-
zrównanie
wszystkich.

*24.02.2022*

## NOTA O MŁODYCH AUTORACH

### KLARA GONCIARZ

**Klara Gonciarz** studiuję na kierunku International and European Law na uniwersytecie. Jej przygoda z literaturą rozpoczęła się od momentu, kiedy samodzielnie przeczytała pierwszą książkę. Od kilku lat sama pisze opowiadania i wiersze. Pracuje też nad własną dłuższą publikacją. Zajmuje się też tłumaczeniami z języka angielskiego i francuskiego. Przygotowuje się do debiutu książkowego.

### KACPER SŁOMKA

**Kacper Słomka**, student filologii polskiej i historii na Uniwersytecie Wrocławskim, debiutował w 2016 r. tomikiem „Biel i Czerń” wydanym przez wydawnictwo Sowello, od 2017 r. jego wiersze i prozę publikowała Gazeta Obywatelska. W 2021 r. opublikował w wydawnictwie Magna Polonia interesujący zbiorek wierszy „55 światów”. Dramatyczna, obrazoburcza liryka, w której króluje bunt, nie dla samego buntu, ale po to, by ocalać podstawowe wartości, gdzie wiara w dobro i szlachetne posłannictwo człowieka wydają się być najważniejsze.

# Sylwetki śląskich noblistów

Adam Maksymowicz

### Potrzeba poznawania śląskich noblistów

Poznawanie śląskich noblistów jest ważne, choćby dlatego, że dokonali dzieł, które do dzisiaj służą całej ludzkości. Prezentowanie ich sylwetek ma na celu nie tylko ich uhonorowanie, ale też przyjrzenie się trudnym warunkom życiowym, do których musieli się dostosować, aby prowadzić badania. Pisząc o śląskich noblistach, opierałem się na trzech źródłach: 1. opracowanie Piotra Greinera „Nobliści ze Śląska" wydane przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach (2005); 2. autobiograficzne teksty noblistów prezentowane przez portal internetowy The Nobel Prize; 3. popularny portal encyklopedyczny wikipedia.pl. Notatki nie mają charakteru naukowego, dlatego pominięto w nich wiele specjalistycznych opisów prac, doświadczeń, stanowisk i publikacji. Starano się natomiast wyeksponować noblistów jako ludzi borykających się z trudnościami zawodowymi i życiowymi oraz to, że często w dramatycznych okolicznościach uzyskiwali wyniki, które na zawsze zostaną zapisane w dziejach ludzkiej cywilizacji. Wiele z tych sylwetek zasługuje na osobne monografie, książki biograficzne, sztuki teatralne i filmy. Wszystko to zapewne jest jeszcze przed nami.

## Pierwsza nagroda Nobla

### Paul Ehrlich – twórca chemioterapii

Pierwszą Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny otrzymał Paul Ehrlich urodzony w 1854 roku w Strzegomiu na Dolnym Śląsku. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Strzelinie w latach 1864–1872 uczęszczał do gimnazjum św. Marii Magdaleny we Wrocławiu. Studia medyczne rozpoczął na Uniwersytecie Wrocławskim, a następnie kontynuował je na uniwersytetach w Strasburgu, Freiburg-im-Breisgau i Lipsku. W 1878 r. uzyskał doktorat z medycyny na podstawie rozprawy z teorii i praktyki barwienia tkanek zwierzęcych. Cztery lata później opublikował swoją metodę barwienia odkrytego przez Kocha prątka gruźlicy i ta metoda była podstawą późniejszych modyfikacji, które są stosowane do dzisiaj. W wieku trzydziestu lat został profesorem tytularnym, a pięć lat później, po przedstawieniu pracy habilitacyjnej, wykładowcą na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Berlinie.

14 sierpnia 1883 r. wziął ślub z Hedwig Pinkus w synagodze w Prudniku. Ojciec Hedwig, Josef Pinkus, który odziedziczył po teściu Samuelu Fränklu zakład włókienniczy w Prudniku (późniejszy „Frotex"), sfinansował Ehrlichowi urządzenia do nowoczesnego laboratorium. Bratem Hedwig był Max Pinkus, prudnicki przedsiębiorca, bibliofil i mecenas sztuki. Ehrlich zamieszkał w Prudniku, w willi rodziny Fränklów przy ul. Kościuszki. W 1890 r. Robert Koch, dyrektor nowo utworzonego Instytutu Chorób Zakaźnych, powołał Ehrlicha na jednego ze swoich asystentów. Rozpoczął on badania immunologiczne, z którymi jego nazwisko zawsze będzie kojarzone. Pod koniec 1896 r. utworzono w Steglitz w Berlinie Instytut Kontroli Surowic Leczniczych, którego dyrektorem został Ehrlich. Tutaj wykonał dalsze ważne badania dotyczące immunologii, zwłaszcza hemolizyn. Posługując się wysokotoksycznymi białkami (rycyną i abiryną) udowodnił, że w żywym organizmie powstaje antytoksyna: antyrycyna. Jego sławny „eksperyment z mamką" wykazał błędność teorii o dziedziczeniu odporności po ojcu. Dzięki temu dokonał rozróżnienia pomiędzy odpornością czynną a bierną i po raz pierwszy użył terminu „przeciwciała". Fundacja Franciski Speyer, wdowy po jednym z najbogatszych żydowskich bankierów, ufundowała za sumę 2 milionów złotych marek instytut Georg – Speyer – Haus für Chemoteraphie. Pozwoliło to Ehrlichowi na zastosowanie związków arsenowych w zwalczaniu syfilisu, a potem kiły. W czasie tych zajęć otrzymał wiadomość ze Sztokholmu, że za „pracę nad odpornością" prowadzoną wspólnie z rosyjskim zoologiem i mikrobiologiem Ilją Illjiczem Miecznikowem przyznano obu Nagrodę Nobla z medycyny za rok 1908. Wśród wielu wyróżnień otrzymał tytuł doktora honoris causa wrocławskiej uczelni. Wybuch wojny światowej głęboko go poruszył, w Boże Narodzenie miał pierwszy atak serca. Drugiego ataku 20 sierpnia 1915 roku już nie przeżył. Pochowano go na cmentarzu we Frankfurcie nad Menem.

Instytut, w którym Paul Ehrlich prowadził swoje badania, dziś nosi jego imię. Paul-Ehrlich-Institut (PEI), Federalny Instytut Szczepionek i Biomedycyny, w Langen koło Frankfurtu nad Menem, jest wyższym organem federalnym podlegającym Federalnemu Ministerstwu Zdrowia. (PEI) ocenia i monitoruje stosunek korzyści do ryzyka przed, w trakcie i po dopuszczeniu do obrotu bioleków stosowanych u ludzi i leków immunologicznych. W ramach Globalnego Programu Ochrony Zdrowia PEI wspiera władze i organizacje w Afryce w rozszerzaniu i opracowywaniu przepisów mających na celu poprawę dostępu do bezpiecznych i skutecznych szczepionek, krwi i produktów krwiopochodnych.

Z okazji stulecia urodzin Paula Ehrlicha Niemcy wydali serię znaczków pocztowych oraz wprowadzili do obiegu banknot dwustumarkowy z jego podobizną.

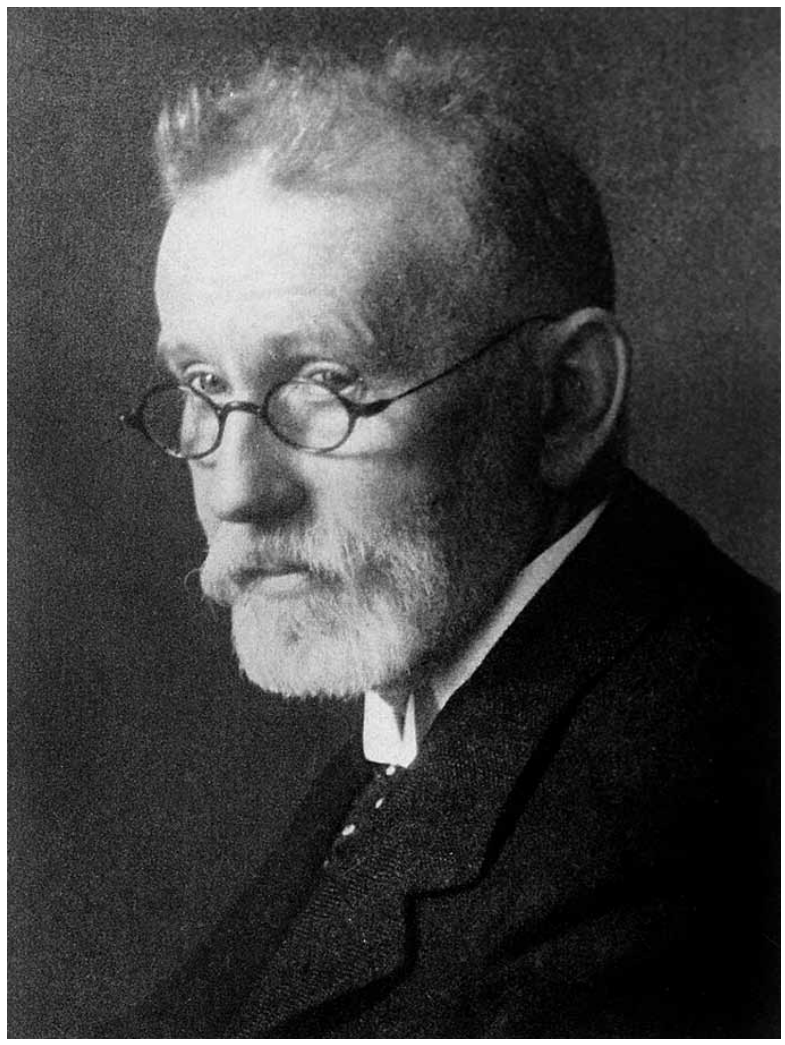

Paul Ehrlich

### Nagroda Nobla dla humanisty Gerharta Hauptmanna

Jedyną literacką Nagrodę Nobla wśród jedenastu laureatów ze Śląska otrzymał w 1912 roku i Gerhart Johann Robert Hauptmann. Urodził się 15 listopada 1862 roku w Szczawnie Zdroju na Dolnym Śląsku. Jego dziadek był inspektorem uzdrowiska. Hauptmann uczęszczał do szkoły ludowej. Uczył się jednak niechętnie i słabo. We Wrocławiu uczęszczał do gimnazjum Zwinger (Realschule erster Ordnung am Zwinger), które mieściło się przy obecnej ul. Teatralnej. Z powodu braku postępów w nauce po trzech latach został usunięty ze szkoły. Później próbował uczyć się zawodu rolnika, był też uczniem szkoły plastycznej (Königliche Kunst – und Gewerbeschule zu Breslau), krótko studiował na uniwersytetach w Jenie i w Berlinie oraz w Drezdeńskiej Akademii Sztuki, wszystkie etapy jego edukacji kończyły się podobnie. Głodne studenckie czasy zmieniły się dopiero, gdy ożenił się z zamożną Marią Thienemann. W 1887 roku został członkiem koła Durch najważniejszej grupy niemieckiego naturalizmu, której członkiem był również Stanisław Przybyszewski. Rok później Hauptmann publikuje nowelę psychologiczną „Dróżnik Thiel" (Bahnwärter Thiel), która przyniosła mu uznanie czytelników i krytyki. Ważną rolę w rozwoju jego twórczości literackiej odegrało stowarzyszenie „Freie Büne" (Wolny Teatr), w którym nie obowiązywały zakazy cenzury. Akcja jego pierwszej sztuki pt. „Przed wschodem słońca" (Vor Sonnenaufgang) dzieje się w dolnośląskim zagłębiu węglowym. Drastyczne sceny obyczajowe wywołują skandal, jakiego dawno już nie notowano w Berlinie. Od tego czasu Hauptmann jest znanym pisarzem w kraju i za granicą. Trzy lata później sztuka o śląskich tkaczach pt. „Tkacze" (Die Weber) wywołuje podobny skandal. Cesarz na znak protestu zrezygnował z loży królewskiej w tym teatrze. Cenzura zdjęła sztukę z afisza. Jednak wygrana rozprawa sądowa pozwoliła na jej ponowne wystawienie w prestiżowym Deutsches Theater w Berlinie.

Ulubionym regionem pisarza był Dolny Śląsk, szczególnie Karkonosze. Początkowo mieszkał w Szklarskiej Porębie, a następnie w Jagniątkowie koło Jeleniej Góry. W obszernym domu miał bogatą bibliotekę i archiwum.

Hauptmann szybko stał się najsławniejszym pisarzem niemieckojęzycznym. Jego brat Carl wspomina: *Pisarz roztaczał wokół siebie aurę, z której promieniowało szczęście i radość życia – mało kto mógł się oprzeć czarowi jego osoby*. W 1912 roku podczas uroczystych obchodów 50. rocznicy urodzin otrzymał Nagrodę Nobla jako czwarty pisarz niemiecki. Przyznano mu ją za humanitarne wartości zawarte w jego dorobku literackim.

Po dojściu Hitlera do władzy, w przeciwieństwie do czołowej elity intelektualnej, pozostał w kraju. W jednym z artykułów w 1933 r. poparł politykę zagraniczną Hitlera. Znani niemieccy pisarze potępili jego stanowisko (Tomasz Mann, Alfred Kerr): *Nie chcę znać tego tchórza [...] świadomość hańby niechaj go zadusi*. Z powodów ideowych jego twórczość w nazistowskich Niemczech była tolerowana, ale nie promowana. O tym, że stanowisko znanych pisarzy niemieckich nie było całkiem sprawiedliwe, świadczy to, że był na pogrzebie swojego przyjaciela, Maxa Pinkusa, żydowskiego przemysłowca z Prudnika, znanego mecenasa niemieckiej kultury i literatury, którego pod koniec życia, w obawie przed hitlerowcami, wszyscy opuścili. Został on pochowany w Prudniku na cmentarzu żydowskim obok dworca kolejowego. W 1937 roku Hauptmann poświęcił jego pamięci utwór sceniczny pt. „Ciemności" (Die Finsternisse). W latach 1933–46 napisał swoje wielkie dzieło autobiograficzne „Przygoda mojej młodości" (Das Abenteuer meiner Jugend).

**Kiedy po klęsce Niemiec do willi w Jagniątkowie wkroczyli Sowieci, zobaczyli wyłożone wydania jego książek w języku rosyjskim i polskim. Zarówno władze polskie, jak i sowieckie nie podjęły żadnych działań skierowanych przeciwko pisarzowi. Planował opuszczenie swoich ulubionych Karkonoszy. Po ciężkiej chorobie zmarł 6 czerwca 1946 r. Zgodnie z jego wolą pochowano go w Kloster na bałtyckiej wyspie Hiddensee.**

## KU NADZIEI

To jest prawda bardzo stara
Jest nadzieja i jest wiara
I rzecz biorąc po kolei
Przyszłość idzie ku nadziei

Bywa dobro i życzliwość
Bywa także sprawiedliwość
Będą ludzie wciąż życzliwi
Empatyczni sprawiedliwi

I się szczęście gdzieś wydarzy
Coś się pragnie o czymś marzy
Wrócą znowu dni radości
Jest nadzieja ku przyszłości

Wzbudzać wiarę i nadzieje
Przecież dobro się zadzieje
Kiedyś skończą się już wojny
Będzie jeszcze świat spokojny

Słońce wiosną dzisiaj wstało
Ciepłem ludzi powitało
Uśmiechnęło się radośnie
Tak aż serce w duszy rośnie

Znów po nocy piękny dzionek
Budzi z rana nas skowronek
Z rana też śpiewać pamięta
Sójka szczygieł także zięba

Wcześnie z rana bardzo bawi
Klangor głośnych wciąż żurawi
Będzie pięknie znakomicie
Tak to z nocy jest o świecie

Klucz łabędzi w górze leci
Wiosna łąki barwą kwieci
Widać chrząszcze i motyle
Cieszą ludzie takie chwile

Znów przyroda rozbujała
I pogoda jest wspaniała
Dzień już dłuższy kwitną kwiaty
Znów radośnie jak przed laty

I owady wyleciały
Świat naprawdę jest wspaniały
Pszczółki kwiaty zapylają
Pyłek na miód już zbierają

Zbiorą miodu całe kadzie
I owoce będą w sadzie
Znów wspomnimy o ogrodzie
Być poetą będzie w modzie

Każdy owad dziś weseli
Słychać też buczenie trzmieli
Widać ważki oraz jętki
W chmurach krąży sokół prędki

Rolnik pole już zaorał
I najlepszy z tego morał
Iż urośnie piękne zboże
I się cieszyć każdy może

Znów bociany niebo zdobią
Gniazda nowe znowu zrobią
Będą budzić swym klekotem
Oraz cieszyć wszystkich potem

Będzie piękne znakomicie
I wspaniałe będzie życie
Będzie zawsze już wspaniale
Radość będzie już wciąż stale

POSTSCRIPTUM
Wszak Kochani przecież wiecie
KU NADZIEI idzie przecie
Tak zwyczajnie tak z kulturą
Dobro będzie znowu GÓRĄ

Mieczysław Góra 601 824 583
Spotkania autorskie

**Fundacja INTERNOWANI I WIĘŹNIOWIE POLITYCZNI W PRL** www.polityczni.wroclaw.pl
**KAPITUŁA ODZNACZEŃ**
nr rach.bankowego95 7999 9995 0651 9124 17040001
Krajowy Rejestr Sądowy 000052843
**Przewodniczący Kapituły**: dr inż. Kazimierz Maria Krasiczyński
tel.713331452 , 727536868 , e-mail: k.krasiczynski@op.pl
**Skarbnik Kapituły**: mgr inż. Józef Sieluk
tel. 508394214 e-mail: prezes@archipol.com.pl
52-151 IWINY, ul. Bukszpanowa 27, www.polityczni.wroclaw.pl

# Drodzy polscy patrioci,

W 2019 roku założyliśmy społeczny komitet budowy pomnika pułkownika (obecnie generała) Ryszarda Kuklińskiego. Honorowym przewodniczącym tego komitetu był Kornel Morawiecki, który nawet na łożu śmierci interesował się postępami prac naszego komitetu.

**W 2019 roku pisaliśmy:**

*W 2014 roku Fundacja INTERNOWANI I WIĘŹNIOWIE w PRL rozpoczęła starania o wzniesienie pomnika pułkownika Ryszarda Kuklińskiego. Zgodnie z przepisami wniosek o zbudowanie jakiegokolwiek pomnika na terenie Wrocławia może zgłosić między innymi:*
*a) prezydent Wrocławia,*
*b) były radny rady miejskiej,*
*c) tysiąc mieszkańców Wrocławia.*

*Mimo czterech lat starań i składania stosownych wniosków ani prezydent Wrocławia, ani żaden radny miejski nie zainteresował się budową.*

*W tym czasie fundacja założyła Społeczny Komitet Budowy Pomnika pułkownika Ryszarda Kuklińskiego. Profesor ASP Adam Zyśko wyrzeźbił w brązie popiersie bohatera o wysokości prawie 70 cm. Jednak to dzieło również nie zachęciło włodarzy miasta do upamiętnienia największego mieszkańca Wrocławia, który ocalił Polskę od zagłady nuklearnej.*

Prof Zyśko fot. Janusz Wolniak

*Pułkownik Ryszard Kukliński ukończył we Wrocławiu Oficerską Szkołę Piechoty. Zdobył i przekazał CIA ściśle tajne współrzędne przeciwatomowych bunkrów rządu ZSRR, komitetu partii bolszewickiej, oraz dowództwa armii radzieckiej, które w razie rozpoczęcia przez ZSRR wojny zostałyby zniszczone w pół godziny. Dlatego ZSRR zrezygnował z przygotowanej napaści na Polskę, Europę i świat.*

*Przedstawiciele władz miasta nie chcą złożyć wniosku w sprawie wzniesienia pomnika pułkownika Ryszarda Kuklińskiego i nie chcą, abyśmy zbudowali choćby obelisk z popiersiem pułkownika z brązu. Dlatego zwracamy się do mieszkańców Wrocławia, którzy rozumieją zna-* ►

► *czenie samotnego czynu pułkownika Ryszarda Kuklińskiego i doceniają, że uratował Polskę. Prosimy o poparcie naszych starań i podpisanie apelu o upamiętnienie wielkiego patrioty, mieszkańca Wrocławia.*

Pierwszy datek na upamiętnienie pułkownika Ryszarda Kuklińskiego w wysokości 5000 zł złożył prywatnie poprzedni prezydent Wrocławia. Jednak wskutek nieprzejednanej podstawy obecnego prezydenta Wrocławia, Jacka Sutryka, nie udało się dotychczas wznieść nawet skromnego posągu wielkiego bohatera. Postanowiliśmy więc zbudować pomnik bez zgody prezydenta Wrocławia, co umożliwiają odpowiednie przepisy. Ponieważ obecnie znikąd nie

Płk Ryszard Kukliński (stoi) na posiedzeniu ministrów obrony państw stron Układu Warszawskiego. 12.1979.

Ryszard Kukliński z papieżem

możemy liczyć na żadne dotacje, postanowiliśmy zwrócić się do Was, patrioci, choćby o niewielki datek na wzniesienie posągu bohatera, który połamał sierp i młot. Za to został w kraju pod okupacją Związku Radzieckiego, czyli w PRL-u, skazany na karę śmierci, natomiast w USA otrzymał najwyższe odznaczenie CIA, które posiadają nieliczne osoby. Dzięki Wam godnie uczcimy pamięć bohatera, pułkownika Ryszarda Kuklińskiego.

*Społeczny Komitet Budowy Pomnika pułkownika Ryszarda Kuklińskiego*
*Przewodniczący Komitetu*
*Kazimierz Maria Krasiczyński*
*Skarbnik Komitetu*
*Józef Sieluk*

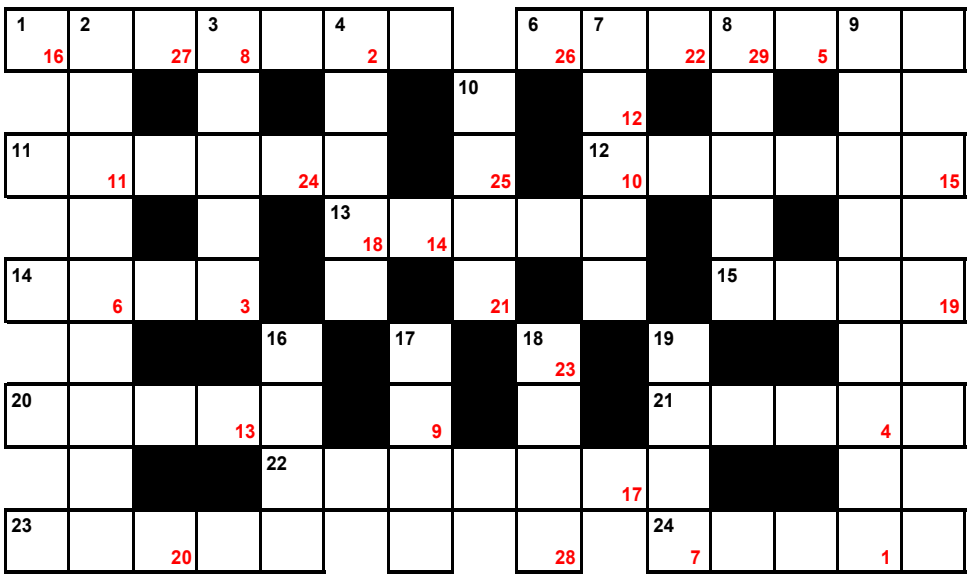


**POZIOMO: 1)** 3 maja byłby nim śp. Kornel Morawiecki; **6)** w nich przynoszono rolnikowi na pole obiad; **11)** Ilja, wybitny, XIX-wieczny malarz rosyjski; **12)** imię Bullock, współczesnej amerykańskiej aktorki; **13)** wydzielina układu pokarmowego kaszalota, służąca do wyrobu perfum; **14)** np. pszenicy; **15)** biedrzeniec, roślina przyprawowa; **20;** zanim wynaleziono skarpety; **21)** np. młotem i dyskiem; **22)** niestety, już za nami; **23)** w dyskusji sztuką jest trafić w nie; **24)** cały świat zawdzięcza mu Kubusia Puchatka.

**PIONOWO:2)** film kryminalny z 2011 r. na podstawie powieści braci Miłoszewskich; **3)** następuje często w negocjacjach; **4)** rocznik; **7)** właściciel sumiastego zarostu; **8)** jeszcze nie Janeczka, już nie Janina; **9)** tereny w Azji w teorii zamieszkałe głównie przez Kurdów; **10)** najgrubsze i najstarsze w parku pałacowym w Rogalinie; **16)** najsłynniejszy bohater książek Julesa Verne'a; **17)** spolszczony fałsz; **18)** w słowiańskich wierzeniach kojarzona ze śmiercią i nieszczęściem; **19)** podstawowa jednostka masy w układzie jednostek miar.

Rozwiązaniem krzyżówki nr 270 jest hasło (przysłowie polskie) utworzone z liter oznaczonych numerkami od 1 do 29. Jego prawidłowy odczyt ułatwi wpisanie do poniższego diagramu.

Rozwiązanie krzyżówki 269 POZIOMO: Andrzej, żandarm, Ismena, egoizm, trzos, Katz, auta, ognik, opony, makaron, gapie, gniew PIONOWO: nostalgia, rzecz, Erato, atest, droga, rozstanie, muza, akme, pąki, Fort, Song : **Wspomnienie jest formą spotkania.**

| | | | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | ■ | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | ■ |
| 14 | 15 | 16 | ■ | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | ■ | 22 | ■ | 23 | 24 | 25 | ■ |
| 26 | 27 | 28 | 29 | ■ | | | | | | | | | | |

obywatelska

**Redaktor naczelny: Albert Łyjak**
**Redakcja:** Michał Mońko, Krystyna Jagoszewska, Artur Waszkielewicz, Stanisław Srokowski, Paweł Zyzak, Waldemar Żyszkiewicz, Adrian Nikiel.
Skład: Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz
Adres redakcji: 50-324 Wrocław, ul. Barlickiego 28
tel. 71 345 34 02;
e-mail: gazeta.obywatelska@gmail. com;
www. gazetaobywatelska. info
gazetaobywatelska.pl

gazetaobywatelska.com
solidaryzm.eu
Facebook, Twitter: Gazeta Obywatelska;
Wydawca: Stowarzyszenie Solidarność Walcząca

NIP: 899 26 35 006;
REGON: 020560 999;
KRS:0000 283315;
Nr konta: Santander Bank Polska,
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543
(z dopiskiem „Darowizna na gazetę")

Druk: Polskapress
ISSN 2392-3415

# Z sieci

## Znane i mniej znane portale w pigułce

### sgg.org

Po 26 kwietnia – wraz ze śmiercią JE ks. biskupa Daniela L. Dolana – świat katolicki

okrył się żałobą. Zmarły duchowny był jednym z pierwszych kapłanów, którzy na początku lat 70. XX wieku przyjęli stanowisko sedewakantystyczne wobec kryzysu w Kościele i podjęli pracę na rzecz zachowania Jego autentycznej nauki i struktur. Dziełem życia stała się parafia pod wezwaniem św. Gertrudy Wielkiej w Ohio, jedno z kilku centrów amerykańskiego katolicyzmu, będące również punktem odniesienia dla wiernych z innych krajów. Warto przypomnieć, że w 2007 r. Jego Ekscelencja złożył wizytę w Krakowie, gdzie wielu kandydatom do sakramentu udzielił Bierzmowania. Zmarły był promotorem kultu Matki Bożej Dobrej Rady – po wieczną nagrodę udał się właśnie w Jej święto.

### poznanskaspacerowka.pl

Jak miło i pożytecznie spędzać czas z dzieckiem w Poznaniu? Odpowiedzi szukamy na stronie p. Darii Panek-Płókarz – już na wstępie pojawiają się wskazówki na temat najlepszych placów zabaw, dogodnie położonych kawiarni i restauracji, gdzie można udać się z potomstwem, czy ciekawych miejsc na łonie natury. A może Muzeum Narodowe? *Przy*

*okazji dzieci odkrywały, co to jest martwa natura, portret, Pietà, cieszę się, że rozpoznały również popiersie Cezara oraz mumię głowy krokodyla. Przyglądaliśmy się również obrazom z bliska (atrakcja tylko dla rodziców o mocnych nerwach) oraz z daleka. Wrażenia dzieci? Bee najbardziej podobał się „obraz pani z piórkiem i ten z wielkim psem", a Gee – „z królem… ten duży". Ja natomiast zwróciłam wczoraj uwagę na „Martwą naturę z pietruszką".*

### zamek-krolewski.pl

Dom Saski doczekał się galerii w warszawskim Zamku: *pomieszczenie, które w XVIII wieku wchodziło w skład sal sejmowych, w wieku XIX wchodziło w skład koszar rosyjskich, natomiast w okresie międzywojennym było jedną z sal recepcyjnych dla gości prezydentów II Rzeczypospolitej* – dziś gromadzi pamiątki po naszych królach. Początek panowania Wettynów w Polsce dokumentuje monumentalny obraz *Elekcja Augusta II w 1697* autorstwa Marcina Altomontego, przedstawiający zebraną na polu elekcyjnym szlachtę. Spośród wizerunków monarchy najbardziej przyciąga uwagę rzadki w polskich zbiorach konny posążek wykonany przed 1725 r.

**aan**

## Prenumerata

**Krajowa:**
**kwartalna** (6 numerów) – **35 zł**
**półroczna** (12 numerów) – **75 zł**
**roczna** (24 numery) – **150 zł**
**Zagraniczna**:
**roczna** (24 numery) – **365 zł** (80 EUR lub 100 USD)
Do przelewów z zagranicy jedynym obowiązującym w Banku adresem SWIFT (BIC Banku) jest: WBKPPLPP.
Wpłaty proszę kierować na konto:

## UWAGA ZMIANA

Santander Bank Polska,
24 1090 1522 0000 0001 2111 6543
– z dokładnym adresem, na który ma być wysłana gazeta. Prosimy dopisać wersję prenumeraty.
Numery kont dla wpłat dewizowych:
USD – 19 1090 1522 0000 0001 2117 6967
EUR – 75 1090 1522 0000 0001 2117 6929

Nie ma gazety w Twoim kiosku? Podaj tytuł i poproś sprzedawcę, żeby ją zamówił.

## Szanowni Państwo,

▪ 11 i 12 czerwca we Wrocławiu, 23 i 24 w Gdyni oraz 25 i 26 czerwca 2022 roku w Warszawie organizujemy obchody 40 rocznicy powstania Solidarności Walczącej.

Współorganizatorem części Obchodów odbywających się w Gdyni i w Warszawie jest Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych oraz Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Wydarzenie objęte jest Patronatem Narodowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy oraz Patronatem Honorowym Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego.

UWAGA! nie wysyłamy oddzielnych zaproszeń do dawnych działaczy. Uznaliśmy, że uroczystości dotyczą całego środowiska więc zapraszamy wszystkich dawnych działaczy opozycji antykomunistycznej.

Dla celów organizacyjnych wystarczy zgłoszenie telefoniczne pod numerem 515 325 818 lub wysłane na maila obchody@fundacja-pih.pl

Do Gdyni będzie zorganizowany bezpłatny przejazd autokarami z Wrocławia, Poznania, Rzeszowa/ Lublina, Krakowa/ Katowic i Warszawy. Jeśli będzie zapotrzebowanie to również z innych lokalizacji.

Wyjazd z miejsc początkowych do Gdyni planowany jest w środę 22 czerwca we wczesnych godzinach popołudniowych, tak aby dotrzeć na morze najpóźniej ok. godz. 21/22. W Gdyni szykujemy bezpłatne noclegi z 22/23 i 23/24 czerwca.

Z Gdyni te same autokary zawiozą uczestników do Warszawy w piątek, 24 czerwca a w niedzielę rozwiozą uczestników do miejsc skąd wyruszały. W Warszawie również zapewniamy nocleg dla uczestników z 24/25 i 25/26 czerwca.

W związku z powyższym przyjmujemy zgłoszenia na noclegi. Maile ze zgłoszeniem proszę kierować na adres: noclegi@fundacja-pih.pl w tytule maila podając nazwisko i imię osoby zgłaszanej. Zgłoszenia muszą zawierać miejsce noclegu (Gdynia lub Warszawa bądź oba) nazwisko, imię, miejscowość zamieszkania osoby zgłaszającej oraz WAŻNE (jeśli ktoś posiada) nr legitymacji działacza opozycji antykomunistycznej wydanej przez Urząd ds Kombatantów i Osób Represjonowanych. Koszty noclegów tych osób zrefinansuje nam UdsDiOR. Osobom, które nie mają bądź nie podadzą numerów legitymacji będziemy musieli noclegi opłacić z środków fundacji/ stowarzyszenia.

Zgłoszenia na przejazdy autokarami będziemy przyjmować oddzielnie w terminie późniejszym.

Poniżej wstępny jeszcze harmonogram obchodów w Gdyni i Warszawie.

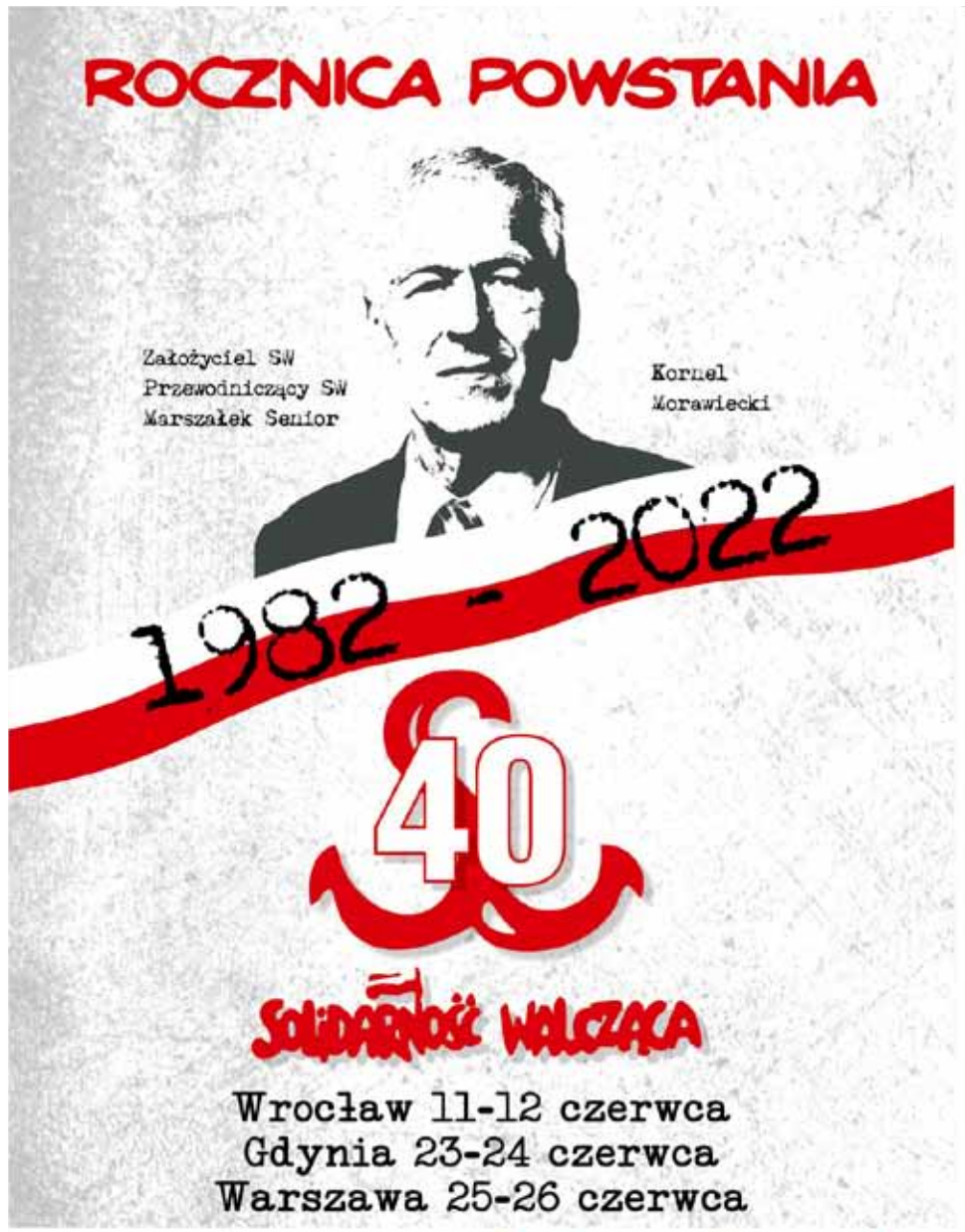


**22 czerwca (środa)**
Przejazd autokarami do Gdyni, przyjazd do Gdyni do godz. 22:00
NOCLEG W HOTELACH

## GDYNIA

Sala koncertowa Zarządu Portu Gdynia, ul. Rotterdamska 9

**23 czerwca (czwartek) start ok. godz. 10.00**

| | |
|---|---|
| 10:00 – 11:00 | śniadanie na dziedzińcu – w formie suchego prowiantu (kanapki, drożdżówki, bułki) + napoje |

Konferencja / dyskusje
DEBATY – tematyka i tytuły ustalane:

| | |
|---|---|
| 11:00 – 12:00 | I debata |
| 12:05 – 13:05 | II debata |
| 13:10 – 14:10 | III debata |
| 14:15 – 15:00 | lunch na dziedzińcu – zupa z wkładką, coś na drugie, |
| 15:00 – 16:00 | IV debata |
| 16:05 – 17:05 | V debata |
| 17:30 – 19:30 | Uroczysta gala – koncert – wręczenie odznaczeń – koncert zespołu Sonanto, widowisko słowno muzyczne |
| 19:30 – 21:30 | poczęstunek – grilowy, biesiadny, spotkanie towarzyskie |
| 21:30 | rozwozimy do hoteli |

NOCLEG W HOTELACH

**24 czerwca (piątek)**

| | |
|---|---|
| 9:00 – 9:30 | śniadanie na dziedzińcu |
| 9.30 | PREZENTACJA KSIĄŻEK |

– „Słownik Działaczy i Współpracowników SW”
– „Ludzie od Kornela” – Artur Adamski
– „Z dziejów Solidarności Walczącej i konspiracji niepodległościowej” – Artur Adamski

Wszyscy uczestnicy otrzymają książki bezpłatnie.

| | |
|---|---|
| 10.30 | wyjazd na STRZELNICĘ, po drodze przejazd autokarami w grupach wg zgłoszeń, do: |

– miejsca pamięci (pomnik poległych stoczniowców w Gdyni) złożenie kwiatów.
– miejsca pamięci (pomnik poległych stoczniowców w Gdańsku) złożenie kwiatów.

| | |
|---|---|
| 11:00/12:00 | przyjazd grup na strzelnice. |

Możliwość strzelania dla wszystkich uczestników z dwóch jednostek broni, po krótkim przeszkoleniu – krótkiej (pistolet) i długiej (KBK AK). Dodatkowo m.in. strzelnica interaktywna, strzelanie z łuku.
Na miejscu całodzienny catering, wyjazd autokarów do Warszawy ok. godz. 16:00 – 17:00
Przejazd do Warszawy – przyjazd do hoteli ok. godz. 20-22
NOCLEG W HOTELACH

## WARSZAWA

**25 czerwca (sobota) – w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL**

| | |
|---|---|
| 10:00 – 10:30 | uroczystość przy grobie śp. Kornela Morawieckiego / przejazd do Muzeum |
| 11:00 – 11:30 | śniadanie w formie suchego prowiantu (kanapki, drożdżówki, bułki) + napoje |
| 11:30 – 11:40 | Oficjalne rozpoczęcie, przywitanie gości, |
| 11:45 – 12:30 | prezentacja/wykład – Powstanie, Działalność i Struktura Organizacji Solidarność Walcząca (1982-1990) Andrzej Myc (tytuł roboczy) |
| 12:35 – 13:35 | wręczenie medali okolicznościowych 40 lecia SW |
| 13:40 – 14:25 | catering, lunch na dziedzińcu, |
| 14:30 – 15:30 | debata (prowadzenie Andrzej Kisielewicz) |
| 15:40 – 17:10 | wręczenie odznaczeń (m.in. Zasłużony dla Kultury, Pro Patria, Medale Stulecia, Krzyż SW) |
| 17:20 – 18:50 | koncert |
| 19:00 – 22:00 | wieczorem spotkanie towarzyskie, piknik (prawdopodobnie na Polach Mokotowskich) |

NOCLEG W HOTELACH

**26 czerwca (niedziela) – w Belwederze lub w MŻWiWP PRL**

| | |
|---|---|
| 10:00/11:00 – 10:10/11:10 | Przywitanie gości |
| 10/11:10 – 13:00 | Uroczystości państwowe. Wręczenie odznaczeń. |
| 13:00 – 14:30 | Msza polowa |
| 14:30 – 15:30 | Catering |
| 15:30 | wyjazd/ powrót autokarów do miejsc docelowych |

**W przypadku pytań proszę pisać lub dzwonić do wolontariusza pracującego przy organizacji**
Alicja Pettke
tel. +48 888 427 454
obchody@fundacja-pih.pl

Fundacja Pomorska Inicjatywa Historyczna
ul. Hryniewickiego 10/29/108, 81-340 Gdynia

*Pozdrawiam serdecznie*
*Roman Zwiercan*